

M A G A Z Y N 4 (346)



Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

IV 09550

52 000

SOLIDARNOŚĆ

LIPIEC '94





■ Według badań Demoskopu prowadzonych od **19 do 26 maja**, niemal połowa Polaków stwierdziła, że zarówno Rząd jak i „Solidarność” są w równym stopniu odpowiedzialne za niedawną falę strajków.

■ **22 czerwca** – Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła obywatelski projekt Konstytucji i podjęła uchwałę o zbieraniu podpisów pod projektem. Zyskał on poparcie biskupów gdańskiego i pelplińskiego.

■ **23-24 czerwca** – W siedzibie KK odbyło się pierwsze seminarium z planowanej serii nt. kierunków rozwoju struktury Związku.

■ **29 czerwca** – Zakończył się protest w gdyńskich Zakładach Mięśnych Meat S.A. Dzięki trwającej 18 dni głodówce, Ministerstwo podjęło decyzję o prywatyzacji zakładu. Firma MN Holdings wpłaciła do kasy Zakładu symboliczne 100 mln złotych i ma zainwestować w Meat 30 mld w zamian za 75% akcji, zobowiązała się także do utrzymania stanu zatrudnienia i obecnego poziomu płac.

■ **30 czerwca** – Prezydent podpisał ustawę neopopiwkową. Ustawa przewiduje sankcje dla przedsiębiorstw, które podwyższą płace ponad ustalony limit, jest jednak o wiele łagodniejsza od obowiązującej do końca kwietnia.

■ **1 lipca** – Początek ciągłego strajku okupacyjnego w Hucie Lucchini-Warszawa. Pięciu hutników rozpoczęło głodówkę.

■ **4 lipca** – W siedzibie KK „S” przebywał Han Dongfang, lider niezależnego chińskiego ruchu związkowego. Spotkał się w Gdańsku z Marianem Krzaklewskim, a także ze związkowcami we Wrocławiu, Warszawie, Wałbrzychu i Dzierżonowie.

■ **6 lipca** – Komisja Krajowa „S” zadeklarowała swoją solidarność ze strajkującą załogą Huty Lucchini-Warszawa, wyrażając jednocześnie dezaprobatę i niepokój wobec faktu niepodejmowania rozmów ze strajkującymi.

■ **6 lipca** – KK „S” przyjęła zasady współdziałania władz krajowych Związku z Klubem Parlamentarnym „S”. Uchwała określa Klub jako parlamentarną reprezentację Związku, wspierającą realizację jego statutowych zadań. Władze Związku powinny te zadania dokładnie wskazywać, zapewniając jednocześnie Klubowi pomoc

metrytoryczną i wsparcie własnymi działaniami.

■ **6 lipca** – KK „S” postanowiła, że Związek przeznaczy 200 mln na promocję zatwierdzonego przez Komisję Krajową projektu Konstytucji. Podjęto także decyzję, że 1 mld zostanie przekazany na Fundusz Strajkowy, głównie na potrzeby Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

■ **6 lipca** – KK „S” postanowiła, że VI Krajowy Zjazd Delegatów odbędzie się w Mielcu do 29 września do 1 października 1994.

■ **8 lipca** – Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego podjęło decyzję o rozesłaniu do wszystkich komisji zakładowych solidarnościowego projektu Konstytucji, a także materiałów informacyjnych i list do zbierania podpisów. Rozesłane mają zostać także materiały dotyczące reklam w Magazynie ZR.

■ **8 lipca** – W Lublinie odbyły się uroczystości upamiętniające Lubelski Lipiec '80. Strajki w tym rejonie zapoczątkowa-

ły falę protestów, które doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność” w 1980 roku.

■ **8 lipca** – Senat Akademicki KUL zaakceptował projekt utworzenia w ramach uczelni Instytutu Integracji Społecznej i Gospodarczej, kształcącego działaczy związkowych i przygotowującego pracowników do zajmowania stanowisk kierowniczych w zakładach pracy. Studia są ogólnodostępne, a rekrutacji studentów ma dokonywać Wydział Nauk Społecznych KUL w porozumieniu z „Solidarnością”. Związek ma też kierować zgłoszenia na studia, a także pokrywać czesne członkom „S”

■ **18 lipca** – W siedzibie KK przebywał sekretarz generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych Emilio Gabaglio. W rozmowie z Marianem Krzaklewskim podkreślał, że „Solidarność” ma szansę na członkostwo w EKZZ, odmówił natomiast takiego prawa OPZZ.

Oprac. (jw)

Obradowała Kultura

40 delegatów Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu „S” spotkało się 25 czerwca w warszawskiej Akademii Muzycznej na II Kongresie.

Po sprawozdaniu przewodniczącego Jacka Weissa oraz wyborach uzupełniających, obradujący ocenili sytuację w kulturze. Uczestnicy Kongresu byli zainteresowani sposobem finansowania kultury, szczególnie w świetle obietnicy Sejmowej Komisji Kultury, że choć nie przewiduje się obecnie nowelizacji tegorocznego budżetu, to sprawa zwiększenia nakładów na kulturę będzie rozpatrywana. Problem znalazł od-

zwierciedlenie w uchwałach. Zgodnie stwierdzono, że wydatki na kulturę nie powinny wynosić mniej niż 1% wydatków budżetu. Ustosunkowano się także m.in. do konstytucyjnego obowiązku państwa do ochrony kultury i instytucji kultury, przygotowania przez Sejm RP ustaw o bibliotekach, kinematografii, muzeach oraz rozpoczęcia rozmów na temat układow zbiorowych w instytucjach kultury. Delegaci domagali się również rozpatrzenia problemu emerytur artystycznych, pochopnie ograniczonych w ustawie z października 1991 r.

(mm)

KONSTYTUCJA

Zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem Konstytucji odbywa się przede wszystkim za pośrednictwem komisji zakładowych – wyznaczone osoby mają druki, na których można się podpisywać. Każda komisja otrzymała przynajmniej kilka egzemplarzy projektu, a także materiały informacyjne. Listy z zebranymi podpisami należy składać w Zarządzie Regionu w pok. nr 105, tutaj również można indywidualnie składać podpisy, codziennie w godzinach 10.00 – 17.00. Podpisy zbierane są również w czasie imprez sportowych, rekreacyjnych, festynów, a także przed kościołami po mszy św. Informacji udziela koordynator zespołu ZRG ds. zbierania podpisów Mieczysław Gnich, tel. 31-88-54.

O Konstytucji czytaj na str. 10-11

Od redakcji

Pomimo niespotykanej fali ogromnych upałów nie zabrakło chętnych do zbierania podpisów pod projektem Konstytucji sygnowanej przez NSZZ „Solidarność”. Do końca lipca udało się ich zebrać ok. 100 000. Przez sierpień trzeba będzie jeszcze nakłonić minimum 400 000 osób do podpisania list. Mamy nadzieję, że ten numer „Magazynu” dostarczy Państwu niezbędnych informacji o projekcie i nakłoni do podpisania listy.

Z przyjemnością możemy poinformować naszych Czytelników o wynikach losowania nagród książkowych wśród tych, którzy przystali pod naszym adresem wypełnione i podpisane ankiety. Są to: Maria Sawicka (Gdańsk-Zaspa), Teresa Kupkowska (Gdańsk) i Andrzej Mieczkowski (Gdańsk). Nagrody są do odebrania w redakcji (codziennie w g. 12-17).

Z powodu wakacyjnych kłopotów z dostarczeniem czerwcowego numeru „Magazynu” przesuwamy termin rozstrzygnięcia zagadki z naszego archiwum na sierpień.



Sukces każdego narodu w reformowaniu gospodarki i w wykorzystaniu historycznej szansy polega na trzeźwej ocenie tego, co jest możliwe i odrzuceniu tego, co jest utopią. Punktem odniesienia dla rzeczywistych i koniecznych reform w Polsce są niestety bajki ekonomiczne, które mają ten skutek, że ludzie są później rozczarowani prozą reformy.

Reformy i utopie
str. 4



Wysłali mnie na oddział chorych na gruźlicę. Znalazłem się wśród ludzi nie leczonych i skazanych w ten sposób na śmierć. Z powodu osłabienia głodówką i chorobą żołądka bardzo szybko się zaraziłem. Gdy byłem w stanie krytycznym, władze więzienia przestraszyły się jednak, że umrę w więzieniu. Byli przekonani, że już konam i po 22 miesiącach aresztu wypuścili mnie na wolność, bym umarł.

Komunistyczna akupunktura – str. 8



Dzieci w 45,3% gospodarstw domowych (z dziećmi na utrzymaniu) nie miały samodzielnego pokoju. Własnego miejsca do zabawy lub nauki nie posiadały dzieci w 30,3% gospodarstw, a własnego miejsca do spania – w 12,8%.

Cztery kąty i piec piąty
str. 18

W numerze:

Reformy i utopie – wywiad z b. ministrem prywatyzacji J. Lewandowskim	4
Opozycja bez tożsamości? – analizuje prof. Marek Latoszek	7
Komunistyczna akupunktura – o chińskim działaczu związkowym Han Dongfangu	8
Konstytucja „Solidarność”	10
Polska dla wszystkich? – eksperci o prywatyzacji	12
Półmaraton „S” „Sierpień '80” ..	15
Morze? Może.....	16
Cztery kąty i piec piąty – raport Ewy Mathei	18
Szkolenia łagodzą obyczaje – relacja z konferencji podsumowującej pierwszy etap szkoleń związkowych	20
Porady prawne	22
Inkubator – o Fundacji Gospodarczej „Solidarność”	25
Po wyborach samorządowych ..	26
Czytelnicy i my	30

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (red.
techniczny), Mira Mossakowska,
Barbara Ruszkowska (oprac. graficzne),
Jarosław Wierzchołowski

Kolportaż:

Stawomir Kalwasiński

Adres redakcji:

ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:

Polsko-Amerykańskie
Towarzystwo Prasowe S.A.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo ich redagowania i skracania.

– Sukces każdego narodu w reformowaniu gospodarki i w wykorzystaniu historycznej szansy polega na trzeźwej ocenie tego co jest możliwe i odrzuceniu tego, co jest utopią – twierdzi Janusz LEWANDOWSKI, dyrektor Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową i były minister prywatyzacji w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM

Reformy i utopie

Związkowy rekord świata

– „Solidarność” zarzuca Panu, że przy pracy nad prywatyzacją zabrakło jej udziału, że zabrakło współpracy przy przekonywaniu i objaśnianiu ludziom korzyści płynących z prywatyzacji. Podobno można by z pomocą „Solidarności” uniknąć wielu zdrażeń.

Janusz LEWANDOWSKI: – Pewnie tak... Ja się przyznaję do ogromnej naiwności, którą na początku dzieliło wielu reformatorów. Myśleliśmy, że jak przeszczepiamy na grunt Polski to, co się sprawdziło we Francji czy w Stanach Zjednoczonych, czyli sprawny mechanizm gospodarczy i robimy to w dobrej wierze, to wszyscy muszą rozumieć naszą intencję i przyklaskiwać. A okazało się, że rodzi to kolejne konflikty – większe niż oczekiwaliśmy. Natomiast nie wynikają one chyba ze złej współpracy ze związkami zawodowymi. I tak bijemy rekordy świata w tej dziedzinie. Nie ma kraju, w którym tyle zależy od związków zawodowych i które tyle mogą powiedzieć przy prywatyzacji.

– Ja się temu nie dziwię, ani się nie zachwycam. Jest to naturalne. W żadnym innym kraju związek zawodowy – czy też ruch społeczny „Solidarność” – nie obalił totalitarnego ustroju. Stąd trudno nie liczyć się z rolą związku zawodowego.

JL: – Historia przesądziła o szczególnej roli związków zawodowych w Polsce. Jednak jest też niezdrowa sytuacja polegająca na konkurowaniu między sobą związków w skali kraju i w poszczególnych zakładach. W efekcie przelicytowują się i czasami trudno w tym wykryć interes zakładu pracy. My, ludzie wywodzący z „Solidarności”, mieliśmy kompleks na tle współpracy z komisjami zakładowymi „Solidarności” i nie zawsze fory, które myśmy im dawali, obracały się na ich korzyść. Klasycznym przykładem takiej nieudolnej akcji, która miała wzmocnić

„Solidarność”, były konflikty w KGHM w Lubinie. Staraliśmy się dogadać przede wszystkim z „Solidarnością”, ale okazywało się, że ona jest przelicytowywana przez drugi związek zawodowy, mniej odpowiedzialny, demagogiczny, ale przez to bardziej wpływowy. Natomiast w tej chwili, gdy mamy rząd postkomunistyczny, aktywizuje się z kolei „Solidarność”. I często jest w tym więcej polityki niż myślenia związkowego. Jest to fragment polskiego pejzażu i muszą się z tym liczyć zarówno rządzący jak i inwestorzy. Powstaje jednak pytanie: czy nie balansujemy na krawędzi ryzyka? Bo ryzyko – tak jak w Hucie Lucchini Warszawa – to nie tylko wybuch społecznego niezadowolenia. To także groźba wycofania się inwestora i braku kapitału na modernizację zakładu. Same związki zawodowe nie stworzą miejsc pracy. Potrzebny jest kapitał, który przychodzi dobrowolnie i może wybrać na przykład Węgry zamiast Polski.

– Które elementy prawa, przyznając związkom tak duże kompetencje, powinny być ograniczone?

JL: – Gdyby przestrzegać dzisiejszej ustawy o związkach zawodowych, która nie jest respektowana, to byśmy pracowali w innych warunkach. Według mojej oceny, poza sporadycznymi konfliktami – taki konflikt był w Zakładach Mięśnych w Ostrołęce, gdzie związki nie pozwoliły na prywatyzację bo doszło do zdrażeń na tle zarządzania – można było z komisjami zakładowymi bardzo dobrze współpracować. Nie widziałem żadnych problemów nawet z Porcelaną Wałbrzych, aż do momentu, gdy doszło do konfliktu z powodu sposobu zarządzania fabryką przez nowych właścicieli, którzy nie dorosli do tej roli.

Zaulek płac

– Dla pracowników tym elementem prywatyzacji ich zakładu, z którym się nie mogą pogodzić, jest

często wysokość wynagrodzenia nowych zarządów. W Pana gabinecie wisi wielkie pismo z podziękowaniami od zarządu i załogi Polifarbu za prywatyzację. Jednocześnie Tomasz Wójcik z Prezydium KK „Solidarności” krytykował tę prywatyzację z powodu przyznania dyrektorowi zarządu fabryki pensji 22 razy wyższej od średniej płacy w przedsiębiorstwie.

JL: – Jest to pismo z Polifarbu Cieszyń, a krytyka dotyczyła Polifarbu Wrocław. Jeżeli tam jest taki poziom uposażeń, to uważam, że jest to przesadne. Tylko, że ja nic do tego nie mam. Jest to problem zakładu pracy – tam jest sprawa do załatwienia. Pracownicy mogą interweniować poprzez swoich przedstawicieli w radzie nadzorczej spółki skarbu państwa. Ale ludzie muszą pogodzić się z tym, że zarządzanie, jeżeli ma być dobre i fachowe, musi być dobrze opłacane...

– Jeżeli ludzie mają dobrze pracować i przejmować się sukcesem swojej firmy, to też muszą być dobrze wynagradzani.

JL: – Jedni i drudzy muszą być wynagradzani na miarę możliwości ekonomicznych fabryki. Jeżeli w poczuciu sprawiedliwości zabrnemy w zaulek płac, które duszą fabrykę i nie pozwalają się jej rozwijać, to prawa ekonomiczne o sobie przypomną.

– „Zaulek płac” jest jednym z najważniejszych elementów kształtujących opinię ludzi o prywatyzacji. Płace dla biednego społeczeństwa mają decydujące znaczenie. Niektórzy uważają wręcz, że skoro razem walczyliśmy z komunistyczną władzą, by zapanowała sprawiedliwość i żeby – jeśli nie oni sami to ich dzieci – wyjść z biedy, to razem powinniśmy ponosić koszt budowy nowej Polski. Zarządy przedsiębiorstw kształtują płace pracownikom, pracownicy nie mają wpływu na płace nowych właścicieli a ci przyznają sobie niejednokrotnie skandalicznie wy-



fol. Leszek Biernacki

sokie pensje. Spotyka się to często z ostrą krytyką robotników, a cień krytyki pada na tych, którzy przygotowali i prowadzą prywatyzację.

JL: – Tak. Na pewno nie jest sprawą normalną ani zdrową, aby w Polsce, w kraju na dorobku, w którym jest potrzebne współdziałanie załogi i managementu, wprowadzać kominy płacowe odbierane przez ludzi jako rażąco niesprawiedliwe. Jestem absolutnym przeciwnikiem stylu zarządzania pełnego pogardy dla pracownika, co doprowadza do ostrych konfliktów.

Fikanie koziołków

– W „Magazynie Solidarność” opublikowaliśmy wywiady, w których krytykowano dokonania liberalistów. Między innymi, prezes NIK Lech Kaczyński dokonał krytyki filozofii i działań Pańskiego ugrupowania. Czy rzeczywiście, tak jak przypisuje Wam Kaczyński, „unitom” zależy głównie na szybkości i efektywności wprowadzania zmian gospodarczych, a nieistotne jest poczucie sprawiedliwości społecznej?

JL: – Ja nie chcę, aby punktem odniesienia dla mojego rozumowania były opinie Kaczyńskich. Bo jest to taki sposób politykowania, który mi nie odpowiada. Zbyt często zmieniali zdanie a politykę zamienili w prawdziwe piekło. To nie liberalowie byli autorami hasła przyspieszenia. To była idée fixe Kaczyńskich i Porozumienia Centrum oraz było to hasło wyborcze Wałęsy. Pod tym hasłem kryło się wiele, ale także

oznaczało ono szybką reformę gospodarczą w Polsce. Szefowie Porozumienia Centrum współpracowali ze wszystkimi kołami biznesu, które chciały im pomagać, bez względu na pochodzenia. Gdy byli członkami ekipy Wałęsy i Kancelarii Prezydenta, nie zajmowali się zbytnio dekomunizacją.

– Jednym z filarów przyspieszenia Wałęsy była doktryna liberalistów o prywatyzacji szybkiej i skutecznej. Być może, gdyby nie koncepcja bonowej prywatyzacji Polski, którą nazywa Pan teraz nieopierzoną pomysłem, nie doszłoby do „wojny na górze” i frontального ataku na rząd Tadeusza Mazowieckiego.

JL: – To przesada. Ale korowody z powszechną prywatyzacją w Polsce to prawdziwy łańcuch ludzi złej woli. W momencie, gdy program stanął na forum Sejmu okazało się, że glosuje przeciw niemu prawica, która znowu fiknęła jakiegoś kozła i wypchała nas w układy z drugą częścią sali, czego przecież nie było w planie. W planie rządu Suchockiej było przeprowadzenie tego programu głosami tych, którzy to wcześniej popierali!

– PC od samego początku było także za wymianą ludzi zajmujących kluczowe stanowiska w administracji i gospodarce.

JL: – Po pierwsze, wymiana ma wtedy sens, gdy lepsi zastępują gorszych, a nie odwrotnie. Po wtóre, Kaczyńscy mieli pełne pole do popisu. Jeżeli ktoś miał wpływ na sprawy publiczne i rządzenie po roku 1989, to właśnie PC, reprezentowa-

ne w Belwedrze i w dwóch rządach – Bieleckiego i Olszewskiego. Uważam, że to niesmaczne, gdy ktoś ucieka od odpowiedzialności, udaje że go przy tym nie było. A przecież był! Trzeba liczyć na krótką pamięć ludzi, by udawać sędziego, gdy było się uczestnikiem – jak na przykład Głapiński, który brał każdą funkcję jak leci, byle minister, niezależnie od przygotowania.

Koziołka można fiknąć w tę i we w tę... Ale, proszę mnie uwolnić od wchodzenia w świat Kaczyńskich, bo to nie mój świat. Ja zajmowałem się poważną reformą a nie „wojną na górze”.

Proces uczenia się

– Proszę się nie denerwować. Jest Pan postrzegany jako polityk, który wykonał – obok Balcerowicza – największą, najbardziej konkretną i dotykającą wszystkich ludzi, pracę. Ale może razić to, że nie potrafisz Pan spokojnie reagować na krytykę, a pytam jako dziennikarz, którego obowiązkiem jest mieć wątpliwości.

JL: – Jestem świadomy procesu uczenia się, który przeszedłem wraz ze swoimi ludźmi. Chcę, żeby wytykając nam jakieś sprawy, zwłaszcza z 1991 roku, pamiętać, że była to pierwsza oferta publiczna, że się rozpoczynało giełdę, że się robiło pierwszą sprzedaż z inwestorem zagranicznym, że zawierano pierwszą umowę z bankami i doradcami zagranicznymi. Wszystko było prototypem. W trzecim, czwartym podejściu należało to usprawnić. Oczywiście, pierwsze podejścia nie były doskonałe i ja to widzę. Prawo do błędów ma każdy, także ten, kto przychodzi po mnie. Jest to taka działalność, która stwarza szansę, ale nie gwarantuje sukcesu. Na rynku nie ma gwarancji.

Swatka dwóch światów

– Ta działalność dotyczy ludzi w zakładach pracy, którym zafundowano niepewność jutra. Stąd reakcje często przesadzone i niezwykle ostre.

JL: – Sądzę, że jest w naturze prywatyzacji – nie tylko u nas, ale w całym świecie postkomunistycznym – pierwiastek nowości i niepokoju o przyszłość. Minister prywatyzacji musiał kojarzyć dwa światy: świat mentalności socjalistycznej i starych nawyków pracy ze światem prywat-

nych właścicieli, którzy nie byli aniołami – ani ci krajowi, ani zagraniczni. Nowy właściciel przychodził zrobić interes. Kojarzyliśmy małżeństwo dając w posagu kontrakt, który mógł być skonsumowany lub nie. Oprócz szoku kulturowego, który niesie prywatyzacja, jest element związany z naturą mass mediów. Mass media nie będą się interesowały nudnymi przypadkami, gdzie wszystko spokojnie idzie do przodu. One zainteresują się wypadkiem przy pracy. Stąd się biorą różne wyobrażenia masowe – budowane na wyjątkach od reguły.

Pokusy i fałszywy obraz koryta

– W Polsce, gdy do wiadomości publicznej przeciekną informacje o nadużyciach ze strony osób publicznych lub ich niemoralnym życiu, to otoczenie takich osób, a przede wszystkim są to koledzy partyjni, bierze ich w obronę lub wcale nie reaguje. W USA partie polityczne i ekipa rządząca szybko wykluczają takie osoby ze swego środowiska i nie dopuszczają ich już do wpływu na życie publiczne. W Polsce jest słaba opinia publiczna, czy partie polityczne?

JL: – Powtarzam, powstał zupełnie fałszywy obraz rządów po 1989 roku – jako jakiegoś „koryta”. To fakt, że koalicyjność rządów powodowała zjawisko przypadkowego awansu ludzi. Ale to nie była reguła. Było zbyt wiele pracy do wykonania, by gromadnie korzystać z resztki przywilejów. Nie można zapominać, jak gigantyczne przywileje miała władza przed rokiem 1989.

– A może ludzie nie mogli wybaczyć tego, że nie zdążono lub zapomniano czy też nie potrafiono zapobiec temu, że nieuczciwe pieniądze pochodzące z podziemia gospodarczego i ze świata przestępczego użyte po pierwszych reformach Rakowskiego do założenia legalnych interesów, dalej się rozmnężyły. Jak i spółki nomenklaturowe, które zakładali w majestacie prawa w latach 80. partyjni pupile. Z kolei, gdy ruszyła reforma Balcerowicza, ludzie zostali zaatakowani przez mass media doniesieniami o kolejnych afarach, o korupcji, olbrzymim przemyśle i tak dalej.

JL: – Racja. W szczelinach przebudowy systemu prawnego takie rze-

czy były możliwe. Tych pięć lat nie zostało zmarnowanych dla Polski. Powstały nowe okazje do bycia nieuczciwym, ujawniły się dysproporcje majątkowe. Ale tych okazji i dysproporcji, mniej jawnych, bo one nie polegały na dostępie do pieniędzy, ale na dostępie do towarów, przywilejów, czy paszportu, było wcześniej dziesięciokrotnie więcej. Obawiam się, że Polska znowu skrzyła w kierunku przywilejów, które mniej bolały, bo są mniej widoczne. Te przywileje wiążą się zawsze z jednym – z kontrolą państwa nad gospodarką. Moja praca polegała na wyzbywaniu się przez państwo majątku, a tym samym – okazji do nadużyć.

Przestrogi dla „S”

– Był Pan autorem koncepcji prywatyzacji bonowej. O powodach odejścia od niej mówił Pan na konferencji zorganizowanej przez „Solidarność”, kiedy Marian Krzaklewski pytał, czy prywatyzacja powszechna – prowadząca do uwłaszczenia społeczeństwa – jest możliwa?

JL: – Przestrzegam kierownictwo „Solidarności” przed grupą doradców wędrujących od partii do partii, od pochwały RWPG do nauki społecznej Kościół – byle ktoś słuchał. Charakteryzują się jednym: mają niewielką wyobraźnię ekonomiczną i organizacyjną, ale za to wielkie, niespełnione ambicje. Ponownie rozważanie problemu powszechnej prywatyzacji w Polsce – trzy lata po jej ogłoszeniu i rok po jej uchwaleniu – może być pretekstem do jej dalszego spowolnienia lub nawet ukatrupienia. Nie chciałbym, by zmarnowano wysiłek 3 lat pracy i zlekceważono 400 przedsiębiorstw, które od kilku lat czekają na PPP.

– Powoli się już ukatrupia. Dobór ludzi do zarządzania Narodowymi Funduszami Inwestycyjnymi, których średnia wieku wynosi około 60 lat, świadczy sam za siebie.

JL: – Mnie to nie przeraża. To smuci. Jest to efekt upolitycznienia programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przez Komisję Selekcijną. Bardzo żałuję, że fundusze jeszcze nie istnieją, bo zakłady byłyby już modernizowane, a państwo nie miałooby wpływu na to, kto znalazłby się w radach nadzorczych. Szkopuł polega na tym, że im dłużej to rozważamy, im bardziej to upolityczniamy, tym większą szansę

stwarzamy rządzącej koalicji dla zmarnowania programu. Stwarzamy im możliwość zastąpienia prywatyzacji przez komercjalizację czyli nomenklaturową kontrolę majątku narodowego.

– Kazik śpiewał o 100 i o 300 milionach...

JL: – Kazik śpiewał o obietnicach prezydenckich, czyli o jeszcze jednej iluzji ekonomicznej. Naszym problemem jest to, że z jednej strony mamy gotowy i profesjonalny, jak sądzę, program, a z drugiej strony – mgliste obietnice tworzące nierealne punkty odniesienia. Sukces każdego narodu w reformowaniu gospodarki i w wykorzystaniu historycznej szansy polega na trzeźwej ocenie tego, co jest możliwe i odrzuceniu tego, co jest utopią. Punktem odniesienia dla rzeczywistych i koniecznych reform w Polsce są niestety bajki ekonomiczne, które mają ten skutek, że ludzie są później rozczarowani prozą reformy.

Fragment polskiego piekła

– Co Pan sądzi o przejmowaniu przez pracowników większościowych udziałów swoich zakładów i o akcjach pracowniczych?

JL: – Są dwa sposoby w Polsce, w jaki zakłady przechodzą pod zarząd pracownicy. Pracownicy mogą być dominującym współwłaścicielem w drodze leasingu pracowniczego – mamy już około 1000 takich przypadków. W takiej skali nie ma tego nigdzie w świecie. W Polsce natomiast zarzucił mi się elitarny charakter prywatyzacji a lekceważy liczby. Te spółki różnie się zachowują: tym lepiej, im więcej ma do powiedzenia i jest obarczony większą odpowiedzialnością management w firmie. Drugi sposób to kapitalowa prywatyzacja, gdzie pracownicy nie są głównymi udziałowcami ale mają swój przywilej. Jest już pora na to, aby trzeźwo ocenić prywatyzację pracowniczą. Pozytywną jej stroną było to, że w niektórych fabrykach – zwłaszcza mniejszych – wywołała ducha współdecydowania i współodpowiedzialności, natomiast w fabrykach większych na ogół kończyło się na szybkiej sprzedaży posiadanych akcji. Decydowali o tym sami pracownicy.

Ja im nie zazdroścę, cieszę się, że byli w stanie na swoim przywileju trochę się wzbogacić, jak w Kwi-

dzynie czy Vistuli. Jeżeli byśmy dali im te akcje, a jednocześnie zabronimy na jakiś czas ich używać, to stworzylibyśmy zupełną fikcję.

Czasem mam wrażenie iż jestem uczestnikiem przysłowiowego polskiego piekła. Na spotkaniu w Gdańsku usłyszałem, że operacja kwidzyńska – nie wiem, co tam by można jeszcze zrobić lepiej – jest przykładem ochłapu rzuconego pracownikowi. Niech się taki krytyk zastanowi, czego chce. Czy chce, żeby tego ochłapu zupełnie nie było, czy też żeby był dany, ale tak na prawdę nie dany? Moi krytycy chętnie wydziewają, tylko że żaden z nich nie pójdzie o krok dalej i nie powie, co lepszego proponuje.

Uwłaszczeniowe bajki

– Z boku prywatyzacji pozostaje ciągle kilka milionów ludzi sfery budżetowej. Mogą oni, ale tylko ci, którzy mają oszczędności, kupić w giełdzie. Takich akcji jest mało, a sposoby ich zdobywania przypominają kolejki oczekujących na przywiezienie do socjalistycznego sklepu nowej dostawy proszku do prania. Ci ludzie bardzo liczyli na boni prywatyzacyjne.

JL: – Realną odpowiedzią jest Program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych i dlatego powinien być jak najszybciej zrealizowany. Świadcstwo udziałowe za 10 procent średniego uposażenia jest realną szansą uczestnictwa milionów ludzi ze sfery budżetowej w prywatyzacji. Przewrotnością polskiej prawicy jest to, że maksymalnie utrudniała moje działania, a teraz oskarża o elitarność procesu prywatyzacji, czyli niedostępność dla ogółu ludzi. Powtarzam – zadziałała łańcuch ludzi złej woli, od prawa do lewa. Skutkiem odkładania powszechnej prywatyzacji jest zawężenie dostępu do akcji do ludzi, którzy mają pieniądze i do pracowników. Poza nawiasem tego wielkiego procesu historycznego pozostają ci, którzy mogą śmiało mówić, że mieli też udział w tworzeniu majątku narodowego. Cała sfera budżetowa może być w ten sposób wykołegowana, a także renciści i emeryci. Na razie, jest jeden program oraz dużo gadania i utyskiwania. Albo to w końcu zrobimy i zobaczymy, jak to zagra, albo też można po raz kolejny odkładać marząc o jakimś wielkim, wydumany programie uwłaszczenia, który nigdy się nie ziści. Wtedy cała wielomilio-

nowa sfera budżetowa oraz emeryci nie dostaną nic.

Rentierzy reform

– Obecna koalicja przyhamowała proces prywatyzacji. Jaka czeka nas przyszłość?

JL: – Jeśli zajrzemy do wnętrza gospodarki, to zobaczymy, że jest ona niezłe podgrzana. Jeśli nikt nie będzie specjalnie przeszkadzał, to gospodarka może spełnić moje optymistyczne oczekiwania. Nie są wykluczone dwa-trzy lata wysokiego tempa wzrostu. Ale jest to za mało. Wśród koalicji wyczuwam zamysł, aby czerpać z owoców wcześniejszych prac reformatorskich. Oni wiedzą, że reformy są kłopotliwe i że są trudne politycznie. Chcieliby, aby gospodarka kręciła się sama i spełniła ich zamiary bez dokładania nowych, trudnych reform. Stają się rentierami wcześniejszego wysiłku. Jest to za mało. Ciągłe trzeba inwestować w przyszłość.

– Mam nadzieję, że koła polskiej gospodarki będą się kręcić i że nie zabraknie przy tym krytycznego spojrzenia ekonomicznych realistów. Dziękuję za rozmowę.

□

Wielkim zakładom przemysłowym, „Solidarności”, a nierzadko i Kościołowi zarzuca się, że nie są zainteresowane modernizacją i że trudno od nich oczekiwać, aby stały się promotorem nowego ładu. Umieszczane są wśród sił inercji i to na ogół w wyraźnej opozycji do czynników proreformatorskich.

Przy analizie struktury społecznej zakłada się, że robotnicy związani są z zakładami przemysłowymi i w związku z tym muszą występować w roli „hamulcowego reformy”. Związek zawodowy broniąc interesów tego sektora gospodarki państwowej, która z trud-

Między modernizacją a zapomnieniem

Opozycja bez tożsamości?

Marek LATOSZEK

nością poddaje się procesom prywatyzacji, wręcz definiowany jest jako organizacja zagrażająca reformom, także w zestawieniu z rolą nomenklatury postkomunistycznej.

Takie ujęcie nie jest czymś nowym. W innych wersjach występowało ono jako przechodzenie od „starego” do „nowego” porządku społecznego lub też jako przeciwstawienie proreformatorskich elit i nastawionego roszczeniowo społeczeństwa, które jest przywiązane do dziedzictwa gospodarki dotowanej i państwa opiekuńczego. Wydaje się,

że taki sposób odczytywania zjawisk społecznych zbiega się z optyką elit politycznych i ich wykładnią przemian społecznych w okresie transformacji.

Konkurencyjnym schematem poznawczym pozostaje wciąż próba wyjaśnienia procesów zachodzących w Polsce na gruncie umowy, czyli jakiejś formy trwałego porozumienia się elit wywodzących się z byłego obozu komunistycznego, z częścią elit solidarnościowych, co przez jednego z

cd. na str. 24

– Wypuścili mnie na wolność, bym umarł – mówi Han DONGFANG, przywódca chińskiej Autonomicznej Federacji Pracowników (WAF)

Komunistyczna akupunktura

Trzydziestoletni, wysoki, szczupły mężczyzna o śniadej cerze i skośnych oczach Han Dongfang był przywódcą robotników, którzy wspólnie ze studentami domagali się na placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie demokratycznych reform dla swego kraju. Na początku lipca był gościem „Solidarności”.

Tajne instrukcje

Po konferencji prasowej urządzonej przez Dział Zagraniczny Komisji Krajowej gościmy go w gabinecie przewodniczącego ZR. Spotkanie ma inny charakter – to my odpowiadamy na jego pytania dotyczące czasu nielegalnego działania „S”. Bogdan Olszewski mówi o podziemnym radiu, ja o kolportażu, druku i podziemnych strukturach. Jego asystentka skrzętnie notuje.

Najbardziej zaciekawia go radio: – **Jak to możliwe, że was nie złapano, że zagłuszaliście głos spikera dziennika telewizyjnego** – pyta zdumiony i domaga się technicznych szczegółów. Pyta po chińsku, jego asystentka tłumaczy na angielski a nasza tłumaczka na polski. Bogdan opisuje jak wyglądała mała walizeczka z wystającą antenką, w której znajdowały się: baterie, nadajnik i magnetofon, a potem objaśnia szczegóły techniczne działania i organizacji nadawania. Ja opowiadam o pierwszej audycji radia „S” nadanej wiosną 1982 roku w Warszawie. Wezwano w niej do mrugania światłami na znak, że odbiór jest dobry. Jakie było zdumienie, gdy prawie wszystkie domy w stolicy zaczęły mrugać. Han uśmiecha się i zamyśla, zapewne wyobraża sobie, jak by to było w Chinach.

Do naszej rozmowy przyłącza się członek mongolskiej Konfедера-

cji Niezależnych Związków Zawodowych **Dashiin Mergenbileg**, który mówi, jak nadajniki radia „S” sprawdziły się w Mongolii. Dashiin mówi doskonale po polsku, studiuje w Warszawie na podyplomowych studiach zarządzania i administracji. Już w 1989 roku 6 nadajników zostało przerzuconych do Mongolii. Najczęściej nadawano wówczas pięciominutowe audycje wprost z samochodu, który na chwilę przystawał na wysokim wzniesieniu blisko miasta lub wsi, a następnie spokojnie odjeżdżał. Nigdy nikogo nie złapano i nie namierzono. W górzystych terenach Mongolii sygnał radia był dobrze słyszany w promieniu pięciu kilometrów.

„Polska choroba”

Rozmawiamy bardzo długo – ogólnie i o szczegółach. Na koniec Han proponuje, abyśmy wyszli z dusznego i zadymionego gabinetu na świeże powietrze. Nasz gość jeszcze nie jest w pełni sił, być może już nigdy nie będzie – policyjni lekarze celowo zarazili go gruźlicą. Proponuję spacer przed pomnik Poległych Stoczniovców. Przy obelisku w zamyszeniu zaczyna opowiadać o sobie. Mówi o tym, jak studenci zbudowali na placu Tiananmen miniaturę amerykańskiej statuy Wolności, a dla niego i robotników inspiracją do założenia niezależnego związku zawodowego była „Solidarność”. Chińscy komuniści nazwali to „polską chorobą”.

Zwykła codzienność

Czymś zwyczajnym dla policji politycznej w Chinach jest torturowanie i więzienie – w niezwykle ciężkich warunkach – działaczy związkowych i politycznych. Działacz związkowy z Szanghaju Wang Miao Gen był wielokrotnie więzio-

ny. W końcu w 1992 roku, po ponownej próbie powołania związku, został przez funkcjonariuszy Biura Bezpieczeństwa Publicznego dotkliwie pobity, zakneblowany i w worku odesłany do zamkniętego szpitala psychiatrycznego. Jest tam do dziś. Chińscy komuniści uważają, że tylko choroba psychiczna może powodować, że ktoś nie akceptuje ustroju.

– **Działacze związkowi zostali aresztowani w 1989 i 1992 roku** – opowiada Han. **Wielu z nich od tamtego czasu jest przetrzymywanych w aresztach bez żadnego procesu. Niektórzy podejmowali głodówkę. Niestety, najczęściej za karę, bez żadnej opieki lekarskiej umieszczani byli w karcerach. Warunki w chińskich więzieniach są o wiele cięższe od europejskich. Ludzie są narażeni w nich na o wiele dotkliwsze cierpienia, na bicie i tortury.**

Gruźlica a wróg klasowy

Han opowiada o sobie, mówi, że najlepszym świadectwem chińskiego totalitaryzmu jest on sam i historia zarażenia go gruźlicą. Przewodniczył organizacji robotniczej WAF. W maju 1989 roku ogłosiła ona „Zarysy tymczasowe”, w których zapowiadała otwartą działalność zgodną z prawem i konstytucją ChRL. Natychmiast WAF uznano za organizację kontrrewolucyjną. Jej siedziba – dwa namioty ustawione w północno-zachodnim rogu największego na świecie placu Tiananmen – była we wczesnych godzinach rannych 4 czerwca 1989 r. pierwszym celem ataku Ludowej Armii Wyzwoleńczej. Han został uwięziony, lecz wiadomości o tym nigdy nie podano do publicznej wiadomości w obawie przed wybuchem buntu pracowników.

– **Odmówiłem współpracy** – wspomina Han – **nie podałem żad-**



fot. Leszek Biernacki

nych nazwisk i adresów oraz szczegółów dotyczących naszej działalności. Nie przyznałem się też do popełnienia jakichkolwiek przestępstw. Wraz z grupą towarzyszy zorganizowaliśmy w więzieniu akcję protestacyjną i głodówkę. Gdy byłem już w bardzo złym stanie, nabawiłem się ostrego stanu zapalnego żołądka i poprosiłem o umieszczenie w więziennym szpitalu. Powiedzieli mi, że byli dla mnie do tej pory bardzo dobrzy i że skoro nie doceniam ich życzliwości, to teraz zobaczę, co się stanie.

Przyszedł do mnie pielęgniarz – kontynuuje Han – który powiedział, że zaaplikuje mi lekarstwo na każdą chorobę – akupunkturę. Zabrali mnie do gabinetu. Tam widziałem, jak lekarz wybrał długą i grubą igłę, którą bardzo szybko przeszył mi w poprzek dłoni. Zaczął nią poruszać i kręcić. Takiego bólu nigdy nie doświadczyłem, był on tak potworny, że zacząłem się histerycznie śmiać. Zdeprymowało to mojego oprawcę. Wystali mnie na oddział chorych na gruźlicę. Znalazłem się wśród ludzi nie leczonych i skazanych w ten sposób na śmierć. Z powodu osłabienia głodówką i chorobą żołądka bardzo szybko się zaraziłem. Gdy byłem w stanie krytycznym, władze więzienia przestraszyły się jednak, że umrę w więzieniu. Byli przekonani, że już konam i po 22 miesiącach aresztu wypuścili mnie na wolność, bym umarł.

Niepokorni

Jak twierdzi Han, jest to metoda często stosowana wobec niepokornych. Tych, którzy chcą zachorować lub potrzebują pomocy lekarskiej, nie wysyła się do lekarza i szpitali. Gdy Han wyszedł w kwietniu 1991 roku z więzienia, pomimo katastrofalnego stanu zdrowia, spróbował na nowo podjąć działalność. W kwietniu 1992 roku złożył formalną prośbę o zezwolenie na przeprowadzenie demonstracji, pierwszej od wydarzeń na placu Tiananmen. Prośbę odrzucono, a jego w przeddzień trzeciej rocznicy tragicznych wydarzeń aresztowano. Na skutek starań wielu międzynarodowych organizacji związkowych oraz działających na rzecz praw człowieka, pozwolono Hanowi wyjechać z Chin na leczenie. We wrześniu 1992 r. udał się wraz z żoną, spodziewającą się ich pierwszego dziecka, do USA. Po 10 miesiącach zdecydowali się na powrót do kraju. Już na drugi dzień po przylocie, Han został aresztowany i zmuszony do opuszczenia kraju. Na granicy z Hongkongiem uczeplił się barierką. Funkcjonariusze pobili go i przerzucili na drugą stronę.

Tykająca bomba

Obecnie na skutek zmian gospodarczych w Chinach, sytuacja robotników bardzo się pogorszyła. Ludzie są zwalniani z pracy, wiele przedsiębiorstw jest zamykanych. Robotnicy organizują się na poziomie zakładu pracy. Wybuchają spontaniczne strajki, urządzone są demonstracje –

ale jak do tej pory, nie ma możliwości powołania ogólnonarodowej struktury związkowej. Han obawia się o rozwój sytuacji w Chinach. Robotnicy są coraz bardziej sfrustrowani, nie mają nadziei i nie widzą celu działania. Chiny to powoli tykająca bomba zegarowa, która może w każdej chwili wybuchnąć. Przepuszcza, że będą strajki i demonstracje, dojdzie do gwałtownych starć i wojny domowej. – **Najważniejszym zadaniem dla WAF jest przedstawienie programu, pokazanie ludziom celu – drogi, którą trzeba iść. Musimy rozładować napięcie. Niepotrzebna jest krew na ulicach. Szkoła ludzkiego życia.**

Przekonać świat

Han widzi teraz swoją rolę nie w organizowaniu struktur związkowych lecz w informowaniu świata o represjach ze strony komunistycznych władz oraz w nawiązywaniu kontaktów z organizacjami związkowymi na całym świecie, by przekonać je do bojkotu komunistycznych związków zawodowych.

– **Robotnicy chińscy zorganizują się sami – ze mną lub beze mnie – mówi Han. – Chciałbym pomóc ukierunkować ich myślenie, tak aby ich chęć organizowania się nie rozproszyła się i żeby potencjał robotniczy nie został jeszcze raz wykorzystany przez polityków w rozgrywkach politycznych.**

Wspólnie z przyjaciółmi skupionymi wokół WAF wydają w Hongkongu „**Biuletyn pracowniczy**”, który od początku bieżącego roku jest przesyłany oficjalnie do wszystkich największych zakładów przemysłowych w Chinach. Każde kolejne wydanie ma inny tytuł – dlatego koperty z trefną zawartością nie są konfiskowane na granicy.

Kłamstwo Clintona

Sytuacja w Hongkongu jest coraz bardziej trudna. Im bliżej przyłączenia brytyjskiej kolonii do Chin, tym bardziej rząd angielski jest ustępliwy wobec komunistycznego rządu. Han nie spodziewa się jednak, aby spotkały go jakieś represje, gdyż cały świat w 1999 r. będzie patrzył na Hongkong. Wyraziłem wątpliwość, przypomniałem mu, że

cd. na str. 19

Porównanie obywatelskiego projektu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej NSZZ „Solidarność” z projektami: prezydenckim, SLD i UW

Nasz projekt

Projekt NSZZ „S” w największym stopniu wychodzi ku przyszłości. Jest otwarty na gruntowną reformę państwa prowadzoną przez cały naród, którego prawa i interesy zabezpieczają zarówno mechanizmy demokracji parlamentarnej jak i bezpośredniej. Reforma ta prowadzi do zerwania z komunistyczną przeszłością. Pozostałe projekty ograniczają się do retuszu PRL w kierunku rozwiązań liberalnych i demokratycznych.

Preambuła

Tylko projekt „S” zawiera preambułę ideową nawiązującą do niepodległościowych, patriotycznych i chrześcijańskich korzeni Rzeczypospolitej. Jest ona ważna jako wytyczna interpretacji i stosowania postanowień. Oznacza przyjęcie odpowiedzialności za historyczną ciągłość narodu i państwa. Do projektu SLD zostało dołączone jedynie uzasadnienie odwołujące się do programów i deklaracji ugrupowań postkomunistycznych.

Funkcja konstytucji

Tylko w projekcie „S” jest postanowienie w art. 51. o stosowaniu bezpośrednim przepisów konstytucji. Bez takiego postanowienia konstytucja jest zbiorem frazesów i nieobowiązujących życzeń.

W projekcie prezydenckim (według art. 12.) przepisy konstytucji traktuje się z uwzględnieniem postanowień ustawy, a w razie braku – bezpośrednio. Ta niejednoznaczność przyznaje ustawom największą rolę w systemie prawa. Z drugiej strony dołączona do konstytucji karta praw człowieka ma wiązać władze publiczne bezpośrednio, chociaż trudno zdefiniować kategorię prawną karty.

W projekcie SLD zgodnie z tradycją komunistycznej teorii i praktyki ustrojowej przepisy konstytucji nie są prawem w ścisłym sensie, tzn. nie dają podstaw do działania władzy publicznej, która może działać jedynie na podstawie przepisów prawa. Konstytucja jest w takim wypadku zbiorem życzeń, zaleceń i sugestii pod adresem prawodawcy. Przy takim rozumieniu konstytucji nie ma przeszkód, aby jej tekst nasy-

cić ładnymi hasłami bez pokrycia i bez zobowiązań.

Koncepcja państwa

W projekcie „S” i w projekcie prezydenckim Rzeczypospolita jest wspólnym dobrem obywateli. To zaczerpnięte ze społecznej nauki Kościoła sformułowanie nakazuje traktować całą działalność publiczną organów państwa, samorządów, partii, stowarzyszeń, związków zawodowych i obywateli jako służby dla dobra wspólnego, jakim jest Rzeczypospolita.

Projekty SLD i UW łączy tradycyjna nazwa państwa rozumianego pozytywistycznie jako gwarant i regulator stanowionych praw, a nie jako nośnik istotnych treści moralnych. W tym rozumieniu Rzeczypospolitej należy się posłuszeństwo i respekt, ale niepodobna ją kochać.

Cele i zadania państwa

Projekt „S” w art. 2. gwarantuje prawa człowieka oraz ich nienaruszalność, ochronę niepodległości i całości terytorialnej, dziedzictwa kultury i języka.

Projekt prezydencki podkreśla respektowanie praw człowieka i praw społecznych w art. 3 i 4, przenosząc ochronę niepodległości do zadań sił zbrojnych (art. 97). Podobnie reguluje to projekt SLD. Brak natomiast gwarancji niepodległości i nienaruszalności terytorium w projekcie UW.



Sierpień '80

fol. Leszek Biernacki

Podmiot władzy w państwie

Władza zwierzchnia w państwie należy do narodu, stanowi art. 3 w projekcie „S”. Zgodnie z preambułą oraz art. 2 i 3 naród rozumie się jako wspólnotę historii, kultury i języka. Taka definicja czyni naród otwartym dla wszystkich, którzy z taką wspólnotą zechcą się utożsamić i w niej uczestniczyć.

W projekcie UW powiada się, że władza pochodzi od narodu. Nie przesądza to do kogo władza należy. Projekty prezydencki i SLD nie określają ściśle podmiotu władzy, natomiast naród rozumieją jako ogół obywateli.

Podział władzy

W projekcie „S”, prócz klasycznego podziału na władzę ustawodawczą – Sejm i Senat, wykonawczą – Rząd i Prezydenta oraz sądowniczą, mamy rozbudowane elementy demokracji bezpośredniej w postaci

cd. na str. 23

500 tysięcy podpisów

Do 5 września „Solidarność” musi zebrać co najmniej 500 tysięcy podpisów pod obywatelskim projektem Konstytucji, aby móc przedłożyć go Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Każdy dodatkowy podpis wzmacnia siłę społecznego poparcia – wystarczy, by swój podpis złożył co drugi członek Związku, dałoby to 800 tysięcy podpisów.

Prawie pół roku trwały prace Społecznej Komisji Konstytucyjnej nad projektem Konstytucji. W jej pracach uczestniczyli liderzy „S” oraz przedstawiciele partii centrowych i środowisk niepodległościowych, przewodniczył jej Marian Krzaklewski. Koordynatorem prac nad projektem Konstytucji był dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej mec. Andrzej Rościszewski. Czterem zespołom problemowym przewodniczyli: Barbara Niemiec, Zbigniew Romaszewski, Jan Olszewski oraz Piotr Andrzejewski. 22 czerwca Komisja Krajowa przyjęła projekt Konstytucji.

My, naród polski...

Głównymi ideami projektu jest niepodległość zakorzeniona w tradycji, realizacja naturalnych praw człowieka oraz solidarność międzyludzka.

W artykule 51 projektu znalazły się zapisy o stosowaniu bezpośrednim Konstytucji. Oznacza to, że każdy obywatel będzie mógł powołać się na odpowiednie artykuły ustawy zasadniczej np. przy dochodzeniu swoich praw w sądzie.

Komu i ile władzy?

System władzy zaproponowany w projekcie określić można jako gabinetowo-parlamentarny, zbliżony do modelu kanclerskiego w Niem-

czech. Największe uprawnienia posiadałby premier, który ponosi jednoosobową odpowiedzialność za kierowanie rządem. Prezydent, wybierany w powszechnych wyborach, pełniłby przede wszystkim funkcje kontrolne, przypadalaby mu także rola mediacyjna w konfliktach, np. między rządem a parlamentem.

Oprócz klasycznego podziału na władzę ustawodawczą – Sejm i Senat, wykonawczą – rząd i prezydent oraz sądowniczą, w solidarnościowym projekcie przewidziano rozbudowane elementy demokracji bezpośredniej, w postaci referendum i obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej. Prawo takiej inicjatywy zarezerwowano również dla reprezentatywnych organizacji związkowych.

Prawa człowieka, obywatela i pracownika

Obywatelski projekt ochronę i gwarancję praw człowieka wysuwa na czoło wartości, jakim ma służyć konstytucja. Zakłada ochronę życia człowieka „od poczęcia do naturalnej śmierci”. Także pod szczególną opieką państwa znaleźć miałyby się rodzina i rodzicielstwo. Solidarnościowy projekt oblige państwo do uwzględnienia interesów rodziny w polityce społecznej i gospodarczej, w tym podatkowej.

Podstawą rozwoju państwa ma być praca, do której prawo jest chronione. Nie oznacza to jednak, że państwo zapewniać będzie każdemu etat i zatrudnienie. Będzie musiało jednak prowadzić politykę sprzyjającą tworzeniu miejsc pracy. Ochronie państwa podlega również prawo do własności i dziedziczenia. Gospodarka państwa ma być rynkowa, oparta na wolności, solidarności i dialogu partnerów społecznych oraz udziale organizacji pracowników w zarządzaniu zakładem pracy.

W Konstytucji firmowanej przez związek zawodowy nie zabrakło zapisów dotyczących praw pracowników. Projekt zobowiązuje państwo do prowadzenia polityki sprzyjającej tworzeniu miejsc pracy. Pracownikom zostało zagwarantowane prawo do strajku i organizowania akcji protestacyjnych oraz do prowadze-

nia rokowań i zawierania zbiorowych układów pracy. W projekcie znalazły się również zapisy dotyczące komisji trójstronnej, złożonej z przedstawicieli pracowników, pracodawców i rządu, w której kompetencji byłoby ustalanie wysokości płacy minimalnej, minimalnego dochodu gwarantowanego oraz norm pracy. Maksymalny normatywny tygodniowy wymiar czasu pracy nie mogłoby przekraczać 40 godzin.

Przepisy wprowadzające

Tym, co stanowi o wyjątkowości solidarnościowego projektu Konstytucji jest jego przedostatni rozdział, zawierający przepisy dotyczące reprzywatyzacji, powszechnego uwłaszczenia obywateli, przeprowadzenia reformy systemu ubezpieczeń społecznych, a także rozliczenia przeszłości (weryfikacja sędziów, otwarcie archiwów tajnych służb PRL, zweryfikowanie umów międzynarodowych zawartych przez PRL). Projekt zawiera dokładny harmonogram przeprowadzenia poszczególnych przepisów tego rozdziału: np. przepisy umożliwiające przeprowadzenie reprzywatyzacji ustanowione zostałyby w terminie 1 roku od wejścia w życie Konstytucji, a przekazanie archiwów organów bezpieczeństwa Instytutowi Pamięci Narodowej w celu udostępnienia ich zainteresowanym miałyby miejsce w terminie 6 miesięcy. Przepisy wprowadzające wskazują program wprowadzenia nowego porządku prawno-politycznego.

Zbieranie podpisów

W Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego znajduje się sześć projektów Konstytucji: senacki, prezydencki, KPN-u, Unii Wolności, SLD oraz wspólny PSL-u i Unii Pracy. 5 września mija termin składania obywatelskich projektów, tzn. takich, które poprze co najmniej 500 tysięcy obywateli. Oprócz „Solidarność” podpisy pod swoimi projektami zbierają – podobno – również UPR i ekolodzy.

(Oprac. mk)

Polska dla wszystkich?

Komisja Krajowa 8 lipca br. zorganizowała konferencję, która miała pomóc w rozwikłaniu problemów związanych z prywatyzacją. Dyskutanci bronili swoich koncepcji, atakowali się wzajemnie. Na koniec każdy wyszedł z tym samym, z czym przyszedł.

Podmioty i przedmioty

– W bezpośredniej rozmowie z przedstawicielami rządu, gdy pytamy o prywatyzację powszechną w rozumieniu uwłaszczenia społeczeństwa, odpowiedź jest bardzo krótka – nie! – powiedział otwierając konferencję Marian Krzaklewski. Przypomniał, że w artykule 25 ustawy prywatyzacyjnej jest mowa o nieodpłatnej emisji bonów uwłaszczeniowych oraz o zakresie prywatyzacji powszechnej. – Ludzie mają być podmiotami a nie przedmiotami – apelował przewodniczący. Prywatyzacja ma być procesem tworzenia się kapitalizmu w sposób demokratyczny: – Jeżeli ten problem nie będzie rozwiązany, stanie się jednym z największych płaszczyzn konfrontacji politycznej i społecznej. Przeciwstawił się pogładowi, że prywatyzacja powszechna to rozdawnictwo: – My się z tym nie zgadzamy. Nasz majątek narodowy był tworzony bezpośrednio z kapitału wnoszonego przez pracowników i obywateli. (...) Praktycznie tymi, którzy dali kapitał do stworzenia majątku byli wszyscy obywatele. Oni już zapłacili za swoje bony uwłaszczeniowe.

Idiotyczne miraż i wciskanie kitu

Według Janusza Lewandowskiego: – Byłoby idiotyzmem porywać się na program powszechnej prywatyzacji w sensie całości majątku narodowego. Dlatego, że ludziom nie można wciskać kitu. Przedsiębiorstwom są potrzebne: – Rozpaczliwe akcje ratunkowe, inwestorzy strategiczni i restrukturyzacja. Według Lewandowskiego, jest drugi wymiar powszechności: – Program NFI jest prywatyzacją powszechną w tym drugim sensie. Stwarza szansę każdemu, bo 10 procent średniego miesięcznego uposażenia nie jest barierą, która eliminuje miliony ludzi w Polsce.

Lewandowski tłumaczył zebra-

nym, dlaczego odszedł od koncepcji powszechnej prywatyzacji za pomocą bonów: – W 1991 roku, oprócz rozważania technik przedsięwzięcia, to znaczy, czy drukować, ile to będzie kosztowało, czy wpisać wartość nominalną, która może być całkiem inna niż wartość realna takiego bonu (...), widzieliśmy spadającą raptownie rentowność polskich przedsiębiorstw. (...) Zafundowanie przedsiębiorstwom (...) akcjonariuszy, czyli wejścia z własnością poprzez bony inwestycyjne, nie zmieniłoby w ciągu długiego okresu – wiemy o tym z Czechosłowacji – nic poza formalną stroną własności. (...) Prywatyzacja nie może być pojmowana jako konsumpcja majątku za pośrednictwem bonów. Prywatyzacja musi być inwestycją w przyszłość. Lewandowski przekonywał, że nie ma w tej chwili miejsca na prywatyzację za pośrednictwem bonów prywatyzacyjnych: – Wyobrażenie sobie gigantycznego nowego programu powszechnej prywatyzacji jest wyobrażeniem sobie zamysłu bez pokrycia.

Banan, czyli odbicie symetryczne

Po wystąpieniu Janusza Lewandowskiego ponownie głos zabrał Marian Krzaklewski. Tym razem pytał: – Jak w Polsce uniknąć generalnego konfliktu ustrojowego? Jak uniknąć oligarchizacji systemu, co może stać się powodem niestabilności politycznej a nawet dramatu politycznego? Postępująca w Polsce oligarchizacja może doprowadzić do pojawienia się w Europie „republik bananowych”: – Wyjątkowo wydajne przemysłowo i gospodarczo rejony europejskie, czyli Manchester, Holandia, Belgia, Zagłębie Ruhry do północnych Włoch – określa się mianem banan-dobrobytu. Jako odbicie lustrzane może się pojawić banan w sensie republik bananowych w środkowej i wschodniej Europie – jako następstwo oligarchizacji.

Poprosił zebranych o odpowiedź: – Jeżeli nie ma możliwości – według wypowiedzi pana Janusza – na realną ekonomicznie prywatyzację powszechną, to jak zahamować proces oligarchizacji, która kojarzy się z zawłaszczaniem majątku przede wszystkim przez osoby, które stały się udziałowcami tego majątku ze względu na przywileje i synekury a nie ze względu na umiejętności menedżerskie.

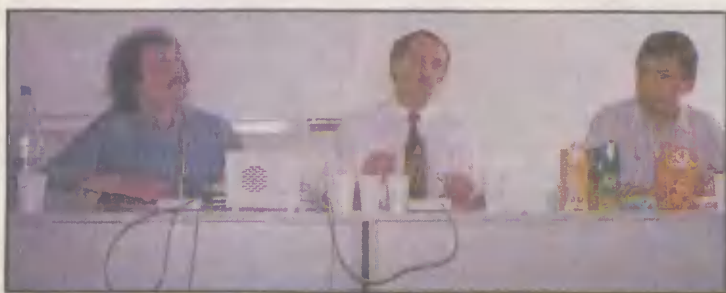
Kapitalizm pracowniczy

Amerikanin dr Kenneth Zapp przekonywał do własności pracowniczej i akcji dla robotników tzw. ESOP. Zwrócił uwagę, że przystępując do prywatyzacji trzeba zadać sobie pytanie o jej cel: – Niektórzy politycy chcą uniknąć tych trudności i przejść bezpośrednio do etapu metody. Ale nie można zgodzić się co do metody, jeśli nie zgodzimy się co do celów. Własność pracownicza ma być kluczową koncepcją dla Polski, gdyż – kiedy pracownik zostaje właścicielem, to w inny sposób widzi przedsiębiorstwo. Skrytykował koncepcję NFI: – Jeżeli zadaniem jest profit w fabryce, to proces związany z Funduszem Inwestycyjnym tego celu nam nie zapewni. Przede wszystkim dlatego, że Fundusze będą w stanie jedynie zanalizować firmę. Proces analizowania firmy jest czymś zupełnie różnym niż proces zarządzania.

Amerikaninowi odpowiedział dr Jerzy Thieme: – Krytyka powinna dotyczyć funduszy, które pobierają profity od zarządzanych aktywów. Polskie fundusze natomiast takich prowizji pobierać nie będą. NFI są właścicielem przejściowym i nie są celem, lecz narzędziem. W ciągu 10 lat mają doprowadzić do wzrostu wartości akcji i dywidend, których posiadaczami będzie społeczeństwo, natomiast przedsiębiorstwa same sobą będą zarządzać.

Kapitalizm powszechny

Według Longina Mażewskiego (z Partii Konserwatywnej), dla polskiej gospodarki najpilniejszym zadaniem jest stworzenie warstwy średniej o nienomenklaturowym pochodze-



Na zdjęciu: Marian Krzaklewski, Janusz Lewandowski i Longin Komołowski

fol. Leszek Biernacki

niu. Z tego też punktu widzenia skrytykował konkurencyjne projekty.

Doktrynalnym liberalom zarzucił tworzenie grup kapitałowych wykorzystujących istniejący kapitał, co powoduje, że nowi przedsiębiorcy nie mają szans dołączenia do grupy właścicieli polskiej gospodarki: – **Doprowadzi to do sytuacji, że na szczycie polskiej gospodarki będzie mała grupa ludzi, w środku nie będzie nikogo, a na dole będzie rzesza najemników.** Mażewski nie zostawił suchej nitki na koncepcji wysuwanej przez ekspertów gospodarczych PC, którą nazwał koncepcją sprawiedliwości społecznej. Jej główną ideą jest wymiana dawnej elity rządzącej gospodarką na „naszych ludzi” i wiara, że „nasi ludzie” będą tak kierowali gospodarką, że wszystko będzie dobrze. Oprócz dania szansy ludziom, którzy nie byli związani z dawnymi ekipami – nic się nie zmienia.

Według prelegenta, jedyna możliwa wersja prywatyzacji to koncepcja „powszechnego kapitalizmu”, której celem jest powstanie warstwy średniej. Dla jej powstania potrzebne są małe firmy, które zaistnieją, gdy będą ulgi inwestycyjne a przede wszystkim – powszechne uwłaszczenie społeczeństwa. Na przetargach, po uzyskaniu zgody pracowników, miałyby zostać sprzedane wszystkie małe i średnie przedsiębiorstwa. Aby umożliwić ludziom nabycie akcji przedsiębiorstw, byłby zastosowany mechanizm kredytu hipotecznego. Innym sposobem jest zamienienie wszystkich firm w spółki akcyjne. Każdemu obywatelowi stworzono by szansę wykupu kredytu inwestycyjnego wartości 30-50 mln zł. Aby dostać kredyt, należałoby wpłacić 10% jego wartości. Każdy obywatel, który uczestniczyłby w prywatyzacji, miałby rachunek inwestycyjny – w banku albo u maklera. Rachunki te przez rok powinny

zostać zablokowane. Mażewski nie boi się zakorkowania systemu finansowego – jeżeli maklerzy będą mogli zarobić, to pojawi się ich wystarczająca liczba.

Złotówka kapitałowa

Profesor Marian Guzek krytycznie spojrzął na Program powszechnej prywatyzacji. Po streszczeniu idei PPP powiedział, że – **Nie jest to, jak przyznają sami autorzy projektu, program uwłaszczenia społeczeństwa, ale wręcz jego wywłaszczenia.** Według Guzka, zamiast emitowania pieniądza atropowego w postaci świadectw czy kuponów, należy najpierw uwłaszczyć społeczeństwo. W pierwszej fazie trzeba dokonać denacjonalizacji majątku państwowego i zamienić go w kapitał finansowy o wartości 100 mld dolarów, który byłby wyrażony przez złotówkę kapitałową. Ludność trzymałaby złotówki kapitałowe na majątkowych kontach bankowych, a otrzymałaby je na zasadach częściowej odpłatności. Obrót złotówkami kapitałowymi miałyby się dokonywać na podstawie zleceń wystawianych w banku. Konta byłyby podzielone na transze i państwo decydowałoby o tym, kiedy i jaka ich część byłaby dopuszczona do wolnego obiegu. Profesor nie wspominał kto i na jakiej podstawie wyznaczyłby wartość złotówki kapitałowej oraz jak wyobraża sobie zamianę banków na minigieltę.

Zaciskanie pasa na brzuchu i szyi

Tomasz Wójcik („S”) zadeklarował wstępnie, że jest po stronie idiotyzmów i skrytykował dyskusję za to, że mówi się więcej o metodach bez uzgodnienia celu prywatyzacji. A celem, jego zdaniem, jest oddanie ludziom tego, co im się należy oraz ulepszenie zarządzania przedsiębior-

stwami. Zdaniem Wójcika, władza wyznaje filozofię profitu – sprawność i efektywność jest jedynym jej celem. Ekonomisci powinni: mówić o liczbach, odpowiedzieć na pytanie jak oszacować majątek, jaka część majątku ma być przekazana społeczeństwu i dlaczego ta a nie inna część ma zostać przekazana oraz jaka część majątku już przeszła w ręce prywatne i kto teraz jest jej właścicielem? Po odwołaniu się do tych liczb mogłoby dojść do rzetelnej debaty.

Decyzje powinny być podejmowane przez naród w referendum, a nie przez wąskie grono specjalistów: – **To naród powinien powiedzieć, czy chce zaciskać pas na swoim brzuchu, czy też godzi się na to, by ktoś inny zaciskał pas na jego szyi.**

Według Wójcika, przez 50 lat rządów komunistycznych społeczeństwo zostało skutecznie odcudzone posiadania. Dlatego każdemu należy stworzyć szansę nauczenia się posiadania. Po to powinien zostać wyznaczony okres zablokowania obrotu własnością pochodzącą z uwłaszczenia.

Przejdź przez Morze Czerwone

Według prof. Adama Bieli z KUL-u, wybranie metody prywatyzacji nie może być sprzeczne z metacelami gospodarczymi, z których najważniejszy to stabilność utworzonego systemu gospodarczego. Gwarantem stabilizacji są związki zawodowe.

– **Nie ma żadnego geniusza, który by wiedział, jaka droga jest najlepsza – mówił profesor. – Jeżeli ktoś sądzi, że wie, to radzę mu przejść badania psychiatryczne, ponieważ jest to człowiek niebezpieczny mogący doprowadzić do katastrofy społecznej i zaprzaczenia tego wszystkiego, co już osiągnęliśmy.**

Skrytykował twórców NFI, że dla zdobycia akceptacji społecznej nie stworzono profesjonalnego public relations. Profesor Biela przypominał, że „S” nie jest historią i tylko z nią można przejść przez Morze Czerwone.

W dyskusji zabrał również głos Lech Urc – przedstawiciel Konfederacji Pracodawców. Proponował wycenę przedsiębiorstw według wartości księgowej oraz ogłoszenia „czasu zero” i wprowadzenia abolicji dla „zadłużonych dobrych firm”. Z kolei prof. Andrzejkiwicz uważał, że uwłaszczenie obywateli

jest realne i zależy to tylko od przekonania strony rządowej. Aby to osiągnąć, należy wokół realizacji tego celu zjednoczyć cały naród.

Odpowiedź krytykom

Lewandowski wyraził wątpliwość, czy wystarczy powiedzieć, jak zrobił to Wójcik, że prywatyzacja jest słuszna historycznie i uznać to jako cel: – Nie można mówić wyłącznie o celu, jeżeli jest on tak stawiany, że deprecjonuje program, który już jest. Pytał prof. Guska: – Co to znaczy oszacować majątek narodowy, jakimi narzędziami innymi niż rynkowe, żeby nie być wywiedzionym w pole. Stwierdził, że takie koncepcje to przedłużenie centralistycznego myślenia z dawnej epoki: – Nie możemy dekretować odgórnie gospodarki i dzielić jej na dowolne kawałki.

Ustosunkował się także do koncepcji Mażewskiego i jego pomysłu na klasę średnią: – To jest naszpikowane frazeologią, że klasa średnia powstanie z bonów. PPP nie może być obliczony na ludzi obrotowych i zaradnych, musi być tak skonstruowany, by był dla człowieka z ulicy, bardzo źle znającego arkana rynku kapitałowego. Powiedział następnie, że: – Zagrożeniem dla Polski jest prywatyzacja poprzez powszechną prywatyzację komercyjną, poprzez wpływ rad nadzorczych na zarządzanie tym majątkiem. Jest to nomenklaturowy pomysł na uchwycenie dużej części polskiej gospodarki. Lewandowski zauważył, że podstawową wadą koncepcji przedstawianych podczas dyskusji jest brak rozważenia ich realności wykonania.

Odszkodowanie za kapitalizm

Według Macieja Doruchowskiego (Konfederacja Republikanów), prawdziwym powodem wymyślenia i realizacji koncepcji NFI było zapewnienie posad dla członków i sympatyków liberalistów, członków UD oraz postkomunistów. Dalej mówił, że: – Podstawowym celem powinno być uobywatelnienie ludzi. W 1863 roku zostało przegrane powstanie narodowe w Polsce. Faktycznie zostało wygrane dzięki temu, że zostali uwłaszczeni chłopci, którzy poprzednio byli roboczymi wołami, a w tym momencie stali się obywatelami. To było to, co pozwoliło Polsce przetrwać. Dokładnie taka sama sytuacja jest teraz. (...) Według

prelegenta, sfera budżetowa zostanie „wykiwana”: – Jest to mówienie nieprawdy, że poprzez świadectwa NFI wielu obywateli ma prawo się uwłaszczyć. Ludzie, którzy nie mają żadnej orientacji rynkowej, w jaki sposób wpadną na pomysł, aby wyłożyć prawdziwe, żywe pieniądze po to, by dostać papier, który może za parę lat być zamieniony na akcje Funduszu Inwestycyjnego, który obraca akcjami prawdziwego przedsiębiorstwa. (...) Akcje rzucane są dla pracowników, żeby przekupić tę warstwę obywateli, aby za głośno nie gardłowali, żeby było można spokojnie prywatyzować jedno przedsiębiorstwo za drugim. (...) Jest szansa rozwiązania wielu problemów poprzez jeden akt – uwłaszczenia, który powinien być aktem przekształceń własności.

Podobnie uważał Tadeusz Rysnik (szef „S” w cementowni Gorządze): – Prywatyzacja bez obecności giełdy i dodatkowego publicznego obrotu poza giełdą prowadzi do tego, że pracownicy w przedsiębiorstwach prywatyzowanych metodą kapitałową, przy niewchodzeniu tych przedsiębiorstw na giełdę, są po prostu wywłaszczani.

Dostają wyłącznie odszkodowanie za prywatyzację, otrzymują odszkodowanie za kapitalizm a nie współdziałal we własności.

Pytania bez odpowiedzi

Dyr. Piotr Stefaniak (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych) stwierdził, że PPP jest robiony bez wyceny, bez ogromnych kosztów ponoszonych przy klasycznej prywatyzacji kapitałowej, a 25% akcji, które pozostaną własnością skarbu państwa, przeznaczone będą głównie na reformę systemu ubezpieczeń społecznych. Według Stefaniaka, prywatyzacji towarzyszą podstawowe pytania: czy oddać ludziom to, co im zabrano (wynagrodzić krzywdy i szkody) czy zrobić tak, aby było to najlepsze dla gospodarki. Jeżeli tak dla sprawiedliwości i tak dla gospodarki, to czy wszystkim po równo, czy też są pewne preferencje. Dalej – jaki majątek ma podlegać powszechnej prywatyzacji? Jeżeli cały, to musi się to odbywać bez zgody pracowników. Na samym końcu pojawiają się problemy jak prywatyzować.

Leszek BIERNACKI

Gdańsk – program półmaratonu

7.00-10.00	zapisy do biegu półmaratońskiego – Zarząd Regionu Gdańskiego „S”, ul. Wały Piastowskie 24
11.00	zbiórka uczestników przy pomniku Poległych Stoczniołców
11.05	składanie kwiatów przy pomniku
11.15	start ostry półmaratonu
od 12.00	przewidywany czas przybycia zawodników na metę w Gdyni



Gdynia – program festynu

7.00-8.30	zapisy do biegu młodzieżowego
7.00-9.15	zapisy do biegu otwartego
8.45	start honorowy biegu młodzieżowego przy bramie głównej Stoczni Gdynia SA
8.50	apel, składanie kwiatów przed pomnikiem Ofiar Grudnia '70 przy przystanku SKM Gdynia-Stocznia
9.00	start ostry do biegu młodzieżowego – ok. 4 000 metrów (meta przy UM w Gdyni)
9.45	start ostry do biegu otwartego – ok. 4 000 metrów (meta przy UM w Gdyni)
10.00	otwarcie festynu
10.00-14.00	park rekreacyjny
10.30-11.00	koncert Zakładowej Orkiestry Dętej Stoczni Gdynia
11.00-13.00	trójbój rodzinny
11.30-13.00	występ zespołu Constans Music Group
14.00	zakończenie festynu



Start do I półmaratonu „S” w roku 1981

fot. Leonard Szmaglik

VIII półmaraton „S” – Sierpień '80

Dla uczczenia Sierpnia '80 i ofiar Grudnia '70, 15 sierpnia br. odbędzie się VIII półmaraton i IV młodzieżowy bieg o memorial Janka Wiśniewskiego NSZZ „Solidarność” z Gdańska do Gdyni na dystansie 20 km i 97 metrów.

Start odbędzie się przed pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku, następnie zawodnicy pobezną główną arterią Trójmiasta do Gdyni, gdzie będzie meta przy pomniku Ofiar Grudnia '70 w alei Józefa Piłsudskiego.

Zgłoszenia będą przyjmowane do 14 sierpnia w Zarządzie Regionu Gdańskiego (w pokoju 126, tel. 38-44-90, 38-42-60, fax 31-88-54, tlx 513160 i 513170). Przewodniczącym Komitetu Honorowego jest **Marian Krzaklewski**, a szefem Komitetu Organizacyjnego **Tadeusz Śmierchal**. Na zwycięzców czekają nagrody, których wartość wynosi ok. 100 mln zł.

Pierwszy bieg z udziałem 537 zawodników z Polski oraz **Milana Peknego** z Pragi odbył się 15 VIII 1981 roku. W tym historycznym półmaratonie zwyciężył **Ryszard Kopyjarz** (Górnik Brzeszcze). Czwarty na mecie **Ryszard Marczak** (WKS Zawisza Bydgoszcz) za start w tym biegu został ukarany wstrzymaniem rozkazu przydziału mieszkania służbowego z garnizonowej administracji mieszkań w Bydgoszczy. Na pozycji 318. dobiegł do mety **Jacek Fedoro-**

wicz. Wśród kobiet zwyciężyła **Ana Beltowska-Król** z Krakowa.

Drugi bieg maratoński odbył się w 1982 roku w czasie stanu wojennego. Uczestniczyło w nim kilku zawodników, którzy przebiegli trasę bez obsady sędziowskiej i komitetu organizacyjnego. Trzeci bieg zorganizowano dopiero w 1989 roku. Wystartowało w nim 297 zawodników, w tym jedna zawodniczka z ZSRR. Wśród kobiet zwyciężyła **Krystyna Chmarzyńska** (Bydgoszcz) przed **Iriną Hulnicką** (ZSRR); wśród mężczyzn – **Paweł Małkowski** (Włocławek), a wśród

niepełnosprawnych na wózkach – **Krzysztof Gołąb** (Bydgoszcz).

Najwięcej uczestników zgromadził czwarty półmaraton, w 1990 roku – uczestniczyło w nim 1055 zawodników, w tym 37 reprezentantów z 8 krajów: USA, RFN, Anglii, Meksyku, ZSRR, Norwegii, Francji i Czechosłowacji.

W ostatnich dwóch biegach – w 1992 i 1993 roku – triumfował wychowanek LKS Pomorzanka Skórcz **Grzegorz Gajdus** (WKS Oleśniczanka, Oleśnica), który startuje także w tym roku.

Mirosław BERGER



fot. Leonard Szmaglik

15 sierpnia 1990 r. w środku – Ken Carner, zwycięzca w biegu dla niepełnosprawnych

Raz na 300 lat

Morze? Może...

Uczeni w piśmie (i turystyce) obliczyli, że statystyczny Polak odbywa morską podróż raz na 300 lat, a jest to przeważnie rejs z Gdyni na Hel...

Tymczasem tylko po naszym małym morzu uwijają się całe flotyle tzw. żeglugi poprzecznej, utrzymującej łączność pomiędzy portami krajów nadbałtyckich. Co roku powiększa się oferta podróży dla każdego, z której korzystają rocznie dziesiątki milionów pasażerów. Aby popłynąć choćby na drugi brzeg Bałtyku, nie trzeba być krezusem ani wilkiem morskim (na dużych promach, które stanowią większość tej floty, przeważnie wcale nie kiwa).

W ubiegłym roku z takiej możliwości skorzystało niewiele ponad 250 tys. Polaków. Z szczęściu (w sezonie) linii promowych, wiodących z naszych portów, a obsługiwanych przez statki Polskiej Żeglugi Bałtyckiej i Korona Line, korzystają przede wszystkim cudzoziemcy. Jeszcze rzadziej niż na rodzimych promach, bywają Polacy pasażerami na obcych statkach, chociaż bilety na rozmaite wycieczki i rejsy komunikacyjne można już od dawna dostać w biurach podróży niemal w każdym większym mieście.

To zawstydzająca sytuacja, zwłaszcza w porównaniu do innych państw bałtyckich. Na przykład, w nękaną recesją Finlandii statystyczna rodzina rokrocznie korzysta z doraznego wypoczynku na którymś z luksusowych bałtyckich promów pasażerskich. Nie licząc przejazdów skromniejszymi środkami transportu wodnego, które są tam w powszechnym użyciu. A przecież klimat mają Finowie surowszy niż u nas, morze zimniejsze, a słońce bladejsze i krócej grzeje! Klimatyczne niedogodności są dla pasażerów wielkich, nowoczesnych promów niedostrzegalne... Te pływające pałace, rozwijające prędkość



Prom Silja Symphony

15-20 węzłów, nie reagują nawet na silne sztormy!

Oto jeden z nich – SILJA-SYMPHONY, gdy cumuje przy nabrzeżu Portu Południowego w centrum Helsinek (przystają tam również promy PŻB), swoimi 12 pokładami góruje nad zabudową fińskiej stolicy. Na najwyższym pokładzie znajduje się MOONLIGHT PROMENADE (czyli księżycowa promenada) pod szklanym dachem, cała utrzymana w srebrnobłękitnej tonacji. Ponad nią wyrasta tylko dumny komin zdobny armatorskim znakiem SILJA-LINE.

Jest to jeden z największych promów, jakie wybudowano w stoczniach skandynawskich. Ten akurat w Turku, ale mógł powstać również w helsińskiej Kvaerner Ma-

sa Yards będącej spółką norwesko-fińskiego superkapitału (tego samego, któremu nie udało się doprowadzić do bankructwa i zakupu Stoczni Gdynińskiej).

Kursuje na linii Sztokholm – Helsinki, wyruszając z tych portów co 12 godzin. Zabiera 2670 pasażerów (prawie 1000 kabinowych, w kilku klasach), którym oferuje niezliczone usługi, rozrywki i zakupy. Jego załogę stanowi 780 osób, z czego 180 to wysokiej klasy oficerowie, marynarze i urzędnicy, oraz 600 osób personelu hotelowego. Charakterystyczną cechą olbrzymia jest wysoka na siedem pięter PROMENADA, która biegnie przez środek nawodnej części statku. Na pierwszym poziomie – sze-

rokiej alei Sztokholmskiej, pełnej egzotycznej zieleni – znajduje się olbrzymi free shop, cały dom towarowy(!), który tworzą czynne non stop butiki, kafejki, salony usługowe. Na wyższe, jakby krużganki – wychodzą okna kabin mieszkalnych. Pionową komunikację zapewniają bezszelestne, kryształowe windy, z których można ocenić wspaniałość tej całej wystawy.

Na promie jest m.in. sześć restauracji, specjalizujących się w rozmaitych kuchniach: najwytworniejsza – Maxim, ma szklany dach i serwuje wyłącznie dania á la carte. Są liczne bary, puby, kluby, dyskoteki – w których odbywają się koncerty, prezentacje kabaretów, piosenkarzy, iluzjonistów. Kasyno, z otaczającym je okrągłym Night Clubem, może pomieścić 1000 osób. W SANFLOWER OASIS (centrum odnowy biologicznej) stworzono warunki tropikalnego raju. Wśród palm i kwiatów można się tam pluskać w kilku basenach z falującą podgrzewaną wodą (niezmiennie błękitną!), wdychając upojne wonie egzotycznej roślinności. W tzw. studio's czekają na klientów fryzjerzy, kosmetyczki, masażyści. Ośrodków odnowy jest na promie kilka, każdy wyposażony jest w saunę, bez której nie ma życia dla prawdziwych wikingów.

Niedostępny dla pasażerów mostek promu ma wielkość sali balowej, stwarza wrażenie kosmicznej dyskoteki – tyle tam polyskujących światel, tablic, dźwigni, klawiszy. Uderza brak koła sterowego, zastąpionego małą dźwignią elektroniczną – niedostrzeżalną w rzędzie radarów, odbiorników, nadajników, czujników i innych urządzeń. Niewidoczne są łącznice i kable prowadzące w głąb kadłuba do siłowni, śruby nastawnej, stabilizatorów, na pokłady samochodowe – czy też w górę, do anten zwieńczających pokład pelengowy. Wszystko to obsługuje 3-4 wachtowców, stojąc w przeciwległych kątach gigantycznej sterówki – porozumiewają się zapewne telefonami komórkowymi...

Bliźniaczy statek SILJI-SYMPHONY nosi nazwę SILJA-SERENADE, chodzi z Turku do Sztokholmu. Obydwa cieszą się ogromnym powodzeniem. Nie narzeka na brak pasażerów także najpакowniejszy i najnowszy (budowa 1993 r.) ze skandynawskich promów bałtyckich SILJA-EUROPE, zabierający 3000

gości. Obsługuje wymiennie z Symphony trasę Sztokholm – Helsinki. Zmiennikiem Serenady jest natomiast SILJA-SCANDYNAVIA (2400 miejsc). Pływające pałace angażują ogromną większość bałtyckich pasażerów. Widziałam, jak na szerokim, zadaszonym trapie z a c u m o w a n e g o przed chwilą Symphony kłębił się wielojęzyczny tłum, który już w następnej sekundzie zappełnił sklepy i restauracje, chociaż do odjazdu były jeszcze dwie godziny. Finowie (często spotyka się całe wielopokoleniowe rodziny) pobyt na promie traktują jak odwiedziny w... Las Vegas czy też Disneylandzie. Weszło tu w zwyczaj zwiedzać te wspaniałe statki – nawet bez wysiadania w Sztokholmie! Cóż bowiem może być bardziej podniecającego od spędzenia wolnego czasu w pływającym luna-parku?

Ceny na promach – przy całym kąpiącym od złota wnętrzu i rozmaitości ofert – są rozsądnie skalkulowane. O tym, że niemal każdy może sobie co jakiś czas pozwolić na taką podróż, świadczy statystyka...

SILJA-LINE tylko na trasach fińskich przewiozła w ub. roku ponad 11 mln pasażerów, a przecież nie jest jedynym armatorem na Bałtyku. Ma konkurentów, z których najpważniejszy jest VIKING-LINE, posiadająca tylko nieco skromniejszą flotyllę.

Gdzieś daleko, w samym ogniu plasuje się nasz PZB ze swymi ponaddwudziestoletnimi promami o tak siermiężnym wyposażeniu, jakby pochodziły z jeszcze bardziej zamierzchłej epoki. Jednak i one mają powodzenie! Korzystają z nich najubożsi (np. 18 proc. Finów jest dziś bez pracy) i młodzież. Mają swoich zwolenników w gronie prawdziwych turystów, któ-

rzy lubią czuć się na luzie, a na morzu aprobują trochę kołysania...

Wszystko to świadczy o ogromnym ruchu poprzecznym przez Bałtyk, krzyżują się tu ścieżki wielkich interesów i pieniędzy – a zarazem milionów podróźnych o zróżnicowanych wymaganiach i zawartości port-



Rolls-Royce Cafe



Majestic Bar

feli. Wydaje się, że jest tu dość miejsca zarówno na majestatyczne pływające hotele, kąpiące od pozłotki i luksusu á la Americana – jak i na skromne, małe i dużo tańsze statki. Pod warunkiem, że prostota tych maluchów (nie mylić z prostactwem) nie będzie zawstydzająca, jak to, niestety, bywa (ale być nie musi) na brudnawych polskich statkach. Więc może na morze...?!

Grażyna MURAWSKA

Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych

Cztery kąty i piec piąty

W cyklu badań modułowych dotyczących warunków życia ludności, Główny Urząd Statystyczny przeprowadził w październiku 1993 r. badanie ankietowe warunków mieszkaniowych. Jednostką badania było gospodarstwo domowe, przez które rozumie się zespół osób zamieszkujących razem i wspólnie utrzymujących się. Badania przeprowadzono w makroregionie północnym (Elbląskie, Gdańskie, Koszalińskie, Szczecińskie i Słupskie) w 395 gospodarstwach domowych. Niniejsza informacja o badaniach przedstawia zarys pewnych zjawisk, które pojawiają się i muszą być dostrzeżone w społeczeństwie uczestniczącym w procesie transformacji gospodarki narodowej.

Warunki mieszkaniowe

Wśród badanych gospodarstw domowych 27,3% mieszkało we własnych domach, 69,4% – w mieszkaniach spółdzielczych, kwaterunkowych, zakładowych, a 3,3% – wynajmowało mieszkania, pokoje lub mieszkało z rodzicami. Ponad połowa rodzin zajmowała mieszkania w budynkach zbudowanych po 1961 r., 13,2% – w zbudowanych po wojnie, a mieszkania przedwojenne zajmowało 23,3% rodzin.

Okolo 44% badanych gospodarstw domowych pozytywnie oceniło swoją sytuację stwierdzając, że jest ona bardzo dobra lub raczej dobra. W prawie co szóstym gospodarstwie wyrażono niezadowolenie i uznano, że warunki są bardzo złe – 4,6% i raczej złe – 13,2%.

Najwięcej pozytywnych ocen wystawiali mieszkańcy dużych miast, a najwięcej negatywnych – miesz-

kańcy średnich miast (20-100 tys. mieszkańców) i wsi. Pracujący na własny rachunek w zdecydowanej większości oceniali swoje warunki mieszkaniowe jako bardzo dobre i raczej dobre. Emeryci i renciści korzystniej niż gospodarstwa pracownicze oceniali swoje mieszkania, natomiast najwyższy odsetek (23,5%) negatywnych oceń odnotowano w gospodarstwach domowych utrzymujących się z niezarobkowych źródeł innych niż emerytura lub renta.

Respondenci oceniali także wielkość swojego mieszkania i jego stan techniczny. Spośród badanych rodzin 61,1% uznało powierzchnię mieszkania za odpowiednią, 37,3% – za zbyt małą, a 1,5% stwierdziło, że posiadane mieszkania są za duże. W przypadku liczby pokoi, w 52,7% gospodarstw uznano, że jest ich dostateczna liczba, w 45,5% – że liczba pokoi jest za mała na potrzeby rodziny, natomiast w 1,8% gospodarstw domowych uznano, że pokoi jest za dużo. Oceny te były bezpośrednio związane z określoną liczbą osób w gospodarstwie domowym – wśród gospodarstw wieloosobowych (małżeństwo z 4 i więcej dziećmi) aż 66,7% uznało, że powierzchnia mieszkania jest za mała. W 27,6% gospodarstw domowych dorosła osoba nie miała miejsca do wypoczynku i uprawiania hobby. W sytuacji trochę lepszej byli członkowie gospodarstw emeryckich – w 18,1% gospodarstw dorosła osoba nie miała własnego miejsca do wypoczynku. W najgorszej sytuacji znalazły się rodziny wielodzietne – w 66,7% członkowie gospodarstw nie mieli miejsca do wypoczynku.

Dzieci w 45,3% gospodarstw

domowych (z dziećmi na utrzymaniu) nie miały samodzielnego pokoju. Własnego miejsca do zabawy lub nauki nie posiadały dzieci w 30,3% gospodarstw, a własnego miejsca do spania – w 12,8%. W najgorszej sytuacji były dzieci w rodzinach wielodzietnych – w ponad połowie gospodarstw dzieci nie miały własnego miejsca do spania, nauki i zabawy. W rodzinach z jednym dzieckiem własne miejsce do spania miały wszystkie dzieci, a tylko 8,3% nie miało miejsca do nauki lub zabawy.

Oceniając warunki techniczne swoich mieszkań 38,1% gospodarstw stwierdziło stanowczo, że ich mieszkania wymagają remontów kapitalnych, 57% uznało, że mieszkania są w dobrym stanie technicznym i kapitalny remont nie jest potrzebny. Najwięcej mieszkań wymagających remontu było na wsi – 55,8%, a najmniej w dużych miastach (od 100 do 200 tys. mieszkańców) – 23,1%.

Sytuacja materialna

Na pytanie: Czy zdarza się Państwu nie uiszczać w terminie opłat związanych z utrzymaniem mieszkania, 11,5% respondentów odpowiedziało, że nie płaciło czynszu za mieszkanie, a 8,4% – za energię elektryczną i gaz.

Najgorsza sytuacja była w rodzinach wielodzietnych, z których 33,3% nie płaciło za mieszkanie, gaz i energię elektryczną. Największy odsetek zalegających z opłatami był wśród gospodarstw utrzymujących się z niezarobkowych źródeł (np. ze świadczeń społecznych, zasiłków) – 47,1% nie płaciło czynszu i bieżących opłat za mieszkanie, a 29,4% – nie opłacało gazu i energii elektrycz-



nej. Zalegało z opłatami za mieszkanie prawie co trzecie gospodarstwo, w skład którego wchodziły osoby bezrobotne, a tylko co czternaste bez osób bezrobotnych.

Na ogół gospodarstwa domowe, jeżeli nie płać terminowo, to przez czas nie dłuższy niż 3 miesiące – 71,1% gospodarstw zalegało z opłatami za mieszkanie, a 88% nie płaciło za energię elektryczną i gaz od 1 do 3 miesięcy. Po tym okresie rodziny starają się regulować dług z obawy przed konsekwencjami egzekucyjnymi, a nawet eksmisją.

Prawie co dwudzieste gospodarstwo domowe korzystało z pomocy finansowej lub rzeczowej na opłaty mieszkaniowe, co jedenaste na remont mieszkania, a co szesnaste na zakup opału. Najczęściej gospodarstwom domowym pomagały rodziny lub znajomi.

Potrzeby mieszkaniowe

W makroregionie północnym poprawę swoich warunków mieszkaniowych w najbliższych 2-3 latach przewiduje 17,7% badanych gospodarstw domowych. Największy odsetek rodzin planujących poprawę sytuacji mieszkaniowej wystąpił w wsi – 25,7%. Na zrealizowanie swoich zamierzeń tylko 5,7% gospodarstw posiada środki finansowe, ponad połowa (51,4%) – oszczędza pieniądze, 18,6% nie wie jak sobie poradzi z uzyskaniem środków na ten cel.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób realizacji planowanej poprawy warunków mieszkaniowych. W podobnym badaniu, przeprowadzonym przez GUS w 1986 r., główną drogą poprawy było uzyskanie mieszkania spółdzielczego i zakładowego. W badaniu przeprowadzonym w ubiegłym roku 51,4% gospodarstw domowych uznało za główną formę poprawy swoich warunków mieszkaniowych modernizację lub remont użytkowanego lokalu. Na kupno domu może sobie pozwolić 1,4% badanych gospodarstw domowych.

82,3% respondentów nie przewiduje w najbliższych 2-3 latach poprawy warunków mieszkaniowych – wśród nich prawie połowę (48,6%) stanowiły rodziny, które nie widzą takiej potrzeby, a 48% rodzin brakuje pieniędzy, aby planować poprawę sytuacji mieszkaniowej.

W drugiej grupie największy odsetek stanowią gospodarstwa utrzymujące się z niezarobkowych źródeł, następnie pracownicze i emeryckie. Ponadto, największe braki środków

finansowych na zmianę warunków mieszkaniowych wystąpiły w wsi i wśród rodzin wielodzietnych.

Wobec rosnących kosztów utrzymania, 11,4% gospodarstw domowych stwierdziło, że nie będzie ich stać na dalsze mieszkanie w obecnym lokalu. Rozwiązanie tego problemu tylko 2,2% gospodarstw widziało w zamianie mieszkania na mniejsze. Największą grupę stanowią gospodarstwa, które zdecydowały się na podjęcie dodatkowej pracy – 35,6%, ale na drugim miejscu są gospodarstwa, które rozwiązanie problemu widzą w nieuiszczeniu opłat mieszkaniowych – 31,1%.

Podsumowanie

Wzrost kosztów budowy mieszkań, zaostrzenie warunków kredytowych budownictwa mieszkaniowego, wzrost kosztów utrzymania, spadek płac realnych powodują ograniczenie możliwości poprawy sytuacji mieszkaniowej gospodarstw domowych.

Zmieniła się struktura wydatków w budżecie gospodarstwa domowego. Wzrosły wydatki na utrzymanie mieszkania, zwłaszcza w gospodarstwach emerytów i rencistów. Niezależnie od źródła utrzymania gospodarstwa domowego i formy użytkowania lokalu mieszkalnego (spółdzielczy, prywatny, kwaterunkowy i inne), dominującymi wydatkami związanymi z funkcjonowaniem mieszkania są opłaty za energię elektryczną, gaz, opał, ogrzewanie i ciepłą wodę.

Wzrost obciążenia tego rodzaju wydatkami jest efektem drastycznych podwyżek cen nośników ciepła i energii, a nie wyrazem zwiększenia konsumpcji mieszkaniowej. W gospodarstwach o niskich dochodach wszystkie grupy wydatków mają charakter niezbędny. Ograniczenie wydatków na żywność i najpotrzebniejsze artykuły nieżywnościowe z powodu zapłacenia za mieszkanie może być krótkotrwałe. W dłuższym okresie zagraża biologicznej egzystencji rodziny lub wywołuje nieprawidłowe zachowania, jakim jest zaniechanie uiszczania opłat mieszkaniowych.

Ewa MATHEA
(WUS Gdańsk)

Komunistyczna akupunktura

dokończenie ze str. 9

przecież wszyscy wiedzą, co dzieje się w Chinach, a mimo to amerykański prezydent przyznał komunistom status najwyższego uprzywilejowania.

Han odpowiada z goryczą: – Rząd chiński nie poczynił żadnych kroków w kierunku przestrzegania praw człowieka lecz przeciwnie – od 1989 roku sytuacja zmienia się na gorsze. Rząd amerykański zrobił coś najgłupszego i najgorszego co mogło się zdarzyć. Amerykanie zadali dotkliwy cios wszystkim demokratycznym organizacjom chińskim, które walczą o prawa człowieka. Po decyzji prezydenta Clintona sytuacja opozycji bardzo się pogorszyła. Rząd Chiński – twierdzi Han – zdobył pewność siebie, a tego im wcześniej brakowało – czują, że teraz mogą robić, co chcą. Dziś najważniejsze jest przełamanie kłamstwa Clintona, który powiedział, że prawa związkowe i prawa człowieka są zupełnie czymś innym. Przecież nie ma mowy o prawach człowieka, gdy nie ma praw do wolnego zrzeszania się. Wy w Polsce wiecie o tym najlepiej. Chciałbym, by wolni związkowcy na całym świecie wywierali presję na swoje rządy, aby te ograniczyły kontakty z komunistycznymi Chinami.

Daleko od polityki

Pytam, z czego podczas wizyty w Polsce najbardziej skorzystał. Okazało się, że najważniejszym spostrzeżeniem – potwierdzającym jego dwuletnie przemyślenia – jest to, że ruch związkowy musi trzymać się daleko od polityków i polityki, że musi skupić się na świecie ludzi pracy, na sprawach związkowych: walce o prawa pracownicze.

– Nie znaczy to, że ruch związkowy nie ma charakteru społecznego – mówi Han – ale powinien skupiać się na innych sprawach. Nie można łączyć ze sobą wszystkich ról, jak robi to partia komunistyczna.

Leszek BIERNACKI

Przez cztery ostatnie dni czerwca trwała w sobieszewskim Bałtyckim Centrum Szkoleniowo-Hotelowym „Orle” I Ogólnopolska Konferencja Instruktorów Związkowych NSZZ „Solidarność”, zorganizowana przez Dział Szkoleń Fundacji Gospodarczej „Solidarność” oraz Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych. W spotkaniu wzięło udział około 50 nauczycieli związkowych i eksperci z MKWZZ.

Przez trzy lata

przeszkolono około 340 osób, z których aktywnie działa 195 nauczycieli z 17 Regionów (w tym 21 metodyków).

Otwierając konferencję **Marian Krzaklewski** podkreślił wagę szkoleń związkowych, które, jak się wyraził – łagodzą obyczaje. – W prasie, w wypowiedziach polityków, związkowość jest przedstawiana jako coś antyreformatorskiego i populistycznego. Zatem im związkowcy będą lepiej przeszkoleni, tym mniej słowo związkowość będzie przynosić obciążenia i tym większa będzie profesjonalizacja „S”. Przewodniczący zwrócił uwagę na trudności w wykorzystaniu zdobytej na szkoleniach wiedzy, gdyż przy zawieraniu układów zbiorowych czy negocjacjach, dominuje doraźna taktyka z powodu braku stabilnej materii prawnej. Na koniec zapowiedział otwarcie kierunkowych **studiów integracji społeczno-zawodowej i ekonomicznej**, które działacze i członkowie „S” będą mogli rozpocząć na KUL już od października br.

W „S” struktury szkoleniowe budowane są od dołu. Rozpoczęto od szkoleń podstawowych dla działaczy komisji zakładowych. Następnie powstały programy dla związkowych instruktorów.

W pocie czoła

Uczestnicy konferencji pracowali w 3 grupach, tematy określone zostały hasłami: **kadra, możliwości szkoleniowe związku oraz materiały i programy**.

Do końcowych wniosków związkowi instruktorzy dochodzili poprzez 3 fazy: ocenę dokonań, fazę fantazji na temat przyszłych przedsięwzięć oraz fazę tzw. implementacji zmuszającą do określenia, co jest możliwe do wykonania. Wypowie-

Szkolenia łagodzą obyczaje



Na zdjęciu: wspólne ognisko uczestników szkolenia

fot. Mira Mossakowska

dzi wspomagano licznymi planszami. Codziennie, oprócz spotkań warsztatowych, odbywały się sesje plenarne, na których omawiano efekty pracy poszczególnych grup.

Metody

Nauczyciele związkowi poznali niekonwencjonalne metody szkoleń stosowane przez zachodnich kolegów. Znaną „burzę mózgow” przejęli od Anglików ze związku TUC, zaś „metodę małych kartek” stosują za Francuzami z CFDT – polega na zapisywaniu pomysłów, haseł, segregowanych wg zbieżności pomysłów. Metodę „czterech kroków” polscy związkowcy poznali na szkoleniu u Szwajcarów – to opracowywanie programów przez uczestników, łączonych później we współpracujące ze sobą pary, a potem czteroosobowy zespół. Końcowy program powstaje na spotkaniach plenarnych – po zebraniu propozycji opracowanych w zespołach. Dużym powodzeniem cieszyła się też metoda zwana mapą mózgu.

„ABC związkowości”

Podczas konferencji zaprezentowano podręcznik „ABC związkowości”. Autor **Hubert Cambier**, obecny w Sobieszewie, jest członkiem belgijskiej federacji FGTB i

znany szkoleniowcem MKWZZ. Książka została przyjęta przez polskich związkowców z mieszanymi uczuciami, część zarzucała Cambierowi zbyt „lewicowe odchylenia”. Na razie „ABC związkowości” wydrukowane zostało w tysiącu egzemplarzy. Jak przyjmą je szeregowi członkowie – czas pokaże. Hubert Cambier był nieco zaskoczony krytyką. W rozmowie ze mną wyjaśniał, że to nie jest książka wyłącznie dla „Solidarności” i dlatego uwzględnił różne opcje. Cambier uważa, że związki to nie partie polityczne i nie należy ideologizować. Być może dlatego dostrzegł wiele pozytywnych zjawisk w ruchu związkowym z czasów Związku Radzieckiego. Jest przekonany, że „ABC związkowości” może służyć wszystkim, bo związkowcy to jedna wielka rodzina, a „S” jest jej częścią.

Goście

W charakterze obserwatorów do Sobieszewa przyjechali związkowcy z bułgarskiej **Podkrepy**, rumuńskiej **Fratii** i węgierskich związków zawodowych Ligi i MSZOSZ (postkomunistyczny). W różny sposób pokonujący bariery językowe sofijczycy skazani byli na porozumiewanie się po polsku (lub rosyjsku), z czym **Oleg Chulew** dawał sobie znakomicie radę. Krytycznie oceniał eksper-

tów z Międzynarodowej Konfederacji WZZ i podręcznik „ABC związkowości”, odgrążając się, że Podkrepa wyda własną wersję. Pytał mnie też, kto szkoli liderów związkowych „S”, bo ten temat na konferencji nie był poruszany.

Ciekawą postacią był Kanadyjczyk **Stephen Benedict** – z wykształcenia antropolog, który badania nad małpami z radością zamienił na pracę eksperta MKWZZ ds. szkoleń.

Opinie uczestników

I ogólnopolską konferencję naukowców i związkowych uczestnicy ocenili pozytywnie. Tomasz Drożyński z Regionu Konińskiego uważał jednak, że przedłużenie spotkania o jeden dzień pozwoliłoby na zarysowanie pełniejszego programu. Andrzej Grosicki z Jeleniej Góry zwracał uwagę (i nie on jeden), że przydałby się podręcznik opracowany przez „Solidarność” na temat historii ruchu związkowego, korzeni i tożsamości, nawiązujący do społecznej nauki Kościoła. Wskazał też na konieczność opracowania materiałów dla młodzieży szkolnej, która wiedzę o „S” czerpie z przypadkowych źródeł. **Ewa Gorzkowska** z Regionu Dolny Śląsk za błąd metodologiczny uznała, że tematy, nad którymi pracowały poszczególne grupy, dublowały się, a prowadzącym brakowało wspólnej wizji.

Wskazywano również na potrzebę szkoleń w zakresie analizy ekonomicznej przedsiębiorstw, bhp, finansów, prawa pracy oraz zaktualizowania podręczników SOD-I i SOD-II (szkolenia podstawowe dla działaczy).

Kierownik działu szkoleń gdańskiego ZR **Roman Stegart**, podsumowując konferencję powiedział, że nadal brakuje polityki szkoleniowej – Regiony często prowadzą je na własną rękę. Jednym z zadań I Konferencji miało być wypracowanie modelu, który pozwoliłby na ujednoczenie szkoleń, doprowadzenie do stabilności kadry oraz nawyku ustawicznego dokształcania związkowców. Wnioski ze spotkania w Sobieszewie zostaną przedstawione Radzie Edukacji Związkowej oraz podczas wrześniowego Zjazdu Krajowego „S”.

Mira MOSSAKOWSKA

Zatrudnię

Sytuacja na rynku pracy nie napawa optymizmem. Rzesze absolwentów szkół średnich i wyższych już szukają zatrudnienia, a przecież i ci z pokaźnym stażem zawodowym pozostają bez pracy. Jest i druga strona tego stanu rzeczy: w gazetach pełno ogłoszeń różnych firm poszukujących pracowników. Najczęściej potrzebni są ludzie do akwizycji, znacznie rzadziej do pracy w handlu, usługach i pracy dorywczej. Są i specyficzne ogłoszenia agencji towarzyskich. Na oddzielną uwagę zasługuje język anonsów. Wszystkie środki stylistyczne są dopuszczalne: agitacyjne slogany, metafory, skróty myślowe, apostrofy... Modne stają się ogłoszenia w językach obcych. Pracodawcy stawiają na oryginalność i liczą na oddziaływanie na wyobraźnię.

Po pierwsze: lapidarnie

Przedsiębiorstwa oszczędnie gospodarujące finansami zamieszczają głównie oszczędne ogłoszenia, np. „Praca, tel...” lub „Atrakcyjna praca...” bądź „Praca po południu...”, „Wakacyjna praca...” i załączają numer telefonu. Zdarzają się jednowyrazowe anonse typu: „Fryzjerzy”, „Kucharze”. Najprawdopodobniej doradca jest poszukiwany przez firmę, która w jednej z gazet zamieściła ogłoszenie, oprócz numeru telefonu zawierające tylko słowo „adviser”.

Apostrofa – konieczna

Najpewniej dotrzeć do czytelnika poprzez bezpośredni zwrot do niego. Reszta zależy od konceptu ogłoszeniodawcy. Dozwolone są wszystkie sformułowania, które zwrócą uwagę potencjalnego pracownika. Bardzo pomocny jest w tym zwrot „Uwaga!” („Uwaga! Praca dla młodych, wysokie zarobki” albo „Uwaga! Niesamowita okazja zarobienia dużych pieniędzy”). Inny pracodawca zapewnia: „Znakomitym lekarstwem na Twoje kłopoty jest praca u nas”, ktoś inny nawołuje „Ludzie, ludzie ta praca czeka tylko na Was!”. Zdarzają się też zachęty do podjęcia nowej profesji poprzez negację zdania („Jeśli uważasz, że 8 godzin pracy, 4 000 000 pensji i nudny szef Cię satysfakcjonują, to nie dzwoń pod nr...”).

Pecunia non olet

Nic tak nie zachęci przyszłego pracownika jak zapewnienie pokaźnych zarobków. Repertuar stylistyczny jest bogaty. Można nęcić konkretnymi kwotami, można i epitetami („Rock and roll. Zabawa to codzienność, 4 mln to rzeczywistość”, „Atrakcyjna praca, 500 tys. zł dziennie”, „Duże pieniądze do zarobienia od zaraz”, „Praca na Twoje możliwości, wysokie zarobki”). Inny pracodawca zapewnia: „Spełniając nasze warunki otrzymasz dobrze płatną pracę”.

Przed wszystkim: dowartościować

Najważniejsze to zasugerować czytelnikowi, że ma okazję uczestnictwa w czymś ważnym, że nowa praca to dla niego wyjątkowa szansa realizacji marzeń, której nie może przeoczyć. Dlatego często powtarzają się zachęty w stylu: „Jesteśmy po to, byś mógł pracować za konkretne pieniądze, mieć satysfakcję, szanse rozwoju. OK. Po prostu byś mógł odnieść SUKCES”, albo: „Praca dla tych, którzy chcą coś w życiu osiągnąć”. Trójmiejska firma nie precyzuje jednak, jakie korzyści płyną z tej pracy. Ktoś inny zastrzega się w ogłoszeniu: „Samodzielna praca tylko dla odpowiedzialnych”. W innej gazecie można przeczytać pocieszenie: „Nie dostałeś/aś się na studia, to nie koniec świata, zadzwoni...” albo: „Straciłeś pracę? To super! Zaczynaj od nowa w nowej firmie, tel...”

Nowomowa

W prasowych ogłoszeniach zdarzają się też neologizmy, będące zrostem dwóch terminów: „Superpraca, superzarobki”, „Atrakcyjna praca, superpłaca”. Zaś jeden z wybrzeżowych zakładów ma zamiar zatrudnić „Piekarzy – solidnych piekowców i ciastkowych”.

Katarzyna ZAWORSKA



*mecenas
Marian
Podgórczny
odpowiada*

Od poniedziałku do czwartku w siedzibie Zarządu Regionu dyżuruje mecenas Marian Podgórczny. Często sprawy, z którymi zwracają się do niego członkowie Związku, nie wymagają fachowej porady – wystarczy jedynie odnaleźć odpowiedni przepis. Proponujemy naszym Czytelnikom nową rubrykę, w której będziemy zamieszczać odpowiedzi prawnika dotyczące najczęściej pojawiających się problemów.

Przejazdy ulgowe

– Czy opiekun inwalidy I grupy ma prawo do bezpłatnego przejazdu koleją?

– Inwalida I grupy ma prawo do bezpłatnych przejazdów tylko pociągami osobowymi w drugiej klasie. Natomiast przewodnik bądź opiekun ma prawo do bezpłatnego biletu bez względu na rodzaj pociągu, również w pierwszej klasie, jeśli taką jedzie inwalida po dopłaceniu różnicy do darmowego biletu drugiej klasy.

Tajemnica służbowa

– Czy osoba zobowiązana do tajemnicy służbowej może po rozwiązaniu stosunku pracy zatrudnić się w firmie konkurencyjnej? Czy w świadectwie pracy będzie zastrzeżenie o tajemnicy?

– Nie ma przeszkód w zatrudnieniu w firmie konkurencyjnej po rozwiązaniu stosunku pracy. W świadectwie pracy nie może być wzmianki o tajemnicy służbowej.

Podatki

– Urząd skarbowy po trzech latach (do trzech lat brakowało 30 dni) naliczył podatki. Czy nie ma przedawnienia?

– Nie ma przedawnienia. Podatek trzeba uiścić.

Zwolnienia grupowe

– Jakie świadczenia przysługują pracownikowi przy zwolnieniu grupowym, w przypadku gdy przepracował on 15 lat?

– Odprawa w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia, ekwiwalent za niewykorzystany urlop



W prywatnych zakładach inaczej

Nie wszystkie przepisy kodeksu pracy obowiązują w nieuspołecznionych zakładach pracy – wywołuje to wiele nieporozumień.

Na mocy art. 299 § 2 kodeksu pracy Rada Ministrów wydała 20 listopada 1974 roku – obowiązujące do dziś – rozporządzenie w sprawie **stosunków pracy, w których pracodawcą jest osoba fizyczna** (opublikowane w Dz. U. nr 272).

Na przykład, w myśl tego rozporządzenia **prywatna firma nie ma obowiązku** wynikającego z art. 38 kodeksu pracy **zawiadomienia na piśmie organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę. Nie musi też** (art. 52 § 3 kodeksu pracy) **zasiągać opinii organizacji związkowej** przed podjęciem decyzji o rozwiązaniu z pracownikiem umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym (z winy pracownika). Ponadto, nie ma obowiązku zatrudnić pracownika, z którym umowa o pracę wygasła z powodu tymczasowego aresztowania w sytuacji, gdy postępowanie karne zostało umorzono lub zapadł wyrok uniewinniający (art. 66 § 2 kp). Nie ma też zastosowania przepis art. 81 § 4, w myśl którego wynagrodzenie za czas przestoju spowodowanego warunkami atmosferycznymi przysługuje pracownikowi zatrudnionemu przy pracach uzależnionych od tych warunków.

Wydając pracownikowi **opinię** prywatny przedsiębiorca **nie musi opierać się na dokumentach znajdujących się w aktach osobowych pracownika**, nie musi też informować w niej o skazaniu pracownika, toczącym się postępowaniu karnym. Opinii nie można podważyć, jeśli pracownik nie został uprzednio zapoznany z treścią projektu opinii (art. 98 § 2, 4 i 5).

W myśl tych przepisów, **pracownicy nie mogą przyjąć wspólnej materialnej odpowiedzialności za powierzone im mienie**

zakładu (art. 125 kp). Prywatny pracodawca **nie ma też obowiązku udzielenia bezpłatnego urlopu** pracownicy na jej wniosek, **w celu sprawowania opieki nad małym dzieckiem** (art. 186 § 1 kp).

Niezależnie od powyższych wyjątków **w gospodarstwach domowych nie mają zastosowania przepisy:**

– art. 45 kp – sąd nie może orzec o bezskuteczności wypowiedzenia umowy o pracę, ani przywrócić do pracy w przypadku dyscyplinarnego zwolnienia;

– art. 74 kp – nie ma prawa powrotu do pracy gospodyni domowa, która w związku z wyborami przebywała na urlopie bezpłatnym;

– art. 95 kp – o skracaniu czasu pracy pracowników zatrudnionych przy pracach szczególnie uciążliwych;

– art. 131 § 1 kp – rozkład czasu pracy nie musi być ustalony ani w formie regulaminu, ani przez pracodawcę prywatnego w porozumieniu z organizacją związkową;

– art. 16 § 1 – urlopy wypoczynkowe nie muszą być udzielane zgodnie z planem urlopowym.

Zasady te mają zastosowanie także w indywidualnych gospodarstwach rolnych, jeżeli pracownik pozostaje we wspólnocie domowej z pracodawcą.

Jeżeli **po dokonaniu wypowiedzenia umowy o pracę** pracodawca nie dopuszcza pracownika do wykonywania pracy, **obowiązany jest z góry wypłacić mu w całości należne wynagrodzenie za czas do dnia rozwiązania umowy.**

Jeżeli pracownica przepracowała u pracodawcy 6 miesięcy, **zawarta z nią umowa o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, musi zostać przedłużona do dnia porodu.**

(Podgór.)

oraz trzy dni wolne na poszukiwanie pracy.

– Dyrektor zakładu nie dopełnił obowiązku zawiadomienia związku zawodowego na 45 dni wcześniej o planowanych zwolnieniach grupowych. Czy wypowiedzenia są skuteczne?

– Wypowiedzenie jest bezskuteczne. Wszyscy pracownicy, którzy otrzymali wypowiedzenia powinni wystąpić do sądu pracy, powołując się na naruszenie ustawy o zwolnieniach grupowych.

Zwolnienia w prywatnej szkole

– Jaki jest okres wypowiedzenia dla nauczyciela nie mianowanego w prywatnym liceum?

– Bez względu na rodzaj szkoły i okres zatrudnienia, obowiązuje trzymiesięczny okres wypowiedzenia dla nauczyciela nie mianowanego.

Emerytura

– Czy mając drugą grupę inwalidzką, ukończone 60 lat życia i 25-letni staż pracy, można rentę zamienić na emeryturę, a jeżeli tak, to o ile wzrośnie świadczenie?

– Można, jednak wysokość renty przy drugiej grupie inwalidzkiej jest równa wysokości emerytury, w związku z tym świadczenie nie wzrośnie.

– Czy zarobki emeryta, które może on osiągnąć bez zawieszenia emerytury, liczy się wraz z podatkiem czy też nie?

– Granicę dozwolonych zarobków emeryta bez zawieszenia lub zmniejszenia emerytury ustala się według zarobków brutto (czyli wraz z podatkiem).

– Czy osoba z czterdziestoletnim stażem pracy, pobierająca przez ostatnie dwa lata zasiłek dla bezrobotnych, może przejść na wcześniejszą emeryturę?

– Tylko w przypadku zwolnienia z pracy na mocy ustawy o zwolnieniach grupowych.

– Zakład pracy nie jest w stanie przedstawić w ZUS-ie wysokości zarobków pracownika z lat korzystnych do obliczenia emerytury, gdyż akta uległy zniszczeniu. Jak w takiej sytuacji można naliczyć korzystniejszą emeryturę?

– Zarobki można odtworzyć na podstawie zarobków na równorzędnych stanowiskach.

Mieszkania

– Czy niepełnoletnie dziecko zameldowane w mieszkaniu dziecka po jego śmierci zyskuje prawo do mieszkania?

– Tylko jeśli będzie pełnoletnie w momencie śmierci dziecka.

(Opr. mk)

Nasz projekt

dok. ze str. 10

obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej oraz inicjatywy ustawodawczej przysługującej reprezentatywnym organizacjom związkowym. Ponadto określono instytucje negocjacyjne, jak Komisja Trójstronna oraz rozwinęto instytucje kontrolne – prócz NIK jest Prokuratura Generalna kontrolująca majątek należący do Skarbu Państwa. Ten złożony z wielu elementów układ o precyzyjnie określonym podziale kompetencji gwarantuje równowagę społeczną w trakcie reform i podnosi poczucie bezpieczeństwa obywateli.

Pozostałe projekty są uboższe o wspomniane elementy demokracji bezpośredniej. Ewenementem jest ponadto projekt SLD, który likwiduje Senat, a Prezydenta sprowadza do roli dekoracyjnej.

Zasady ustroju społecznego i gospodarczego

Projekt „S” czyni pracę podstawą rozwoju państwa. Jest to nawiązanie wprost do konstytucji kwietniowej II RP. Z tym sformułowaniem wiąże się określenie gospodarki – opierającej się na wolności i solidarności – jako gospodarki rynkowej z wyraźnie zaakcentowanymi elementami społecznego dialogu i partycypacji.

W pozostałych projektach problemy te są ujęte hasłowo. W istocie ograniczają wolność i wzmacniają regulatywną ingerencję państwa w procesy gospodarcze.

Prawa człowieka, obywatelskie i pracownicze

Wszystkie projekty przedstawiają zbliżony katalog praw człowieka. Różnią się w istotny sposób ich hierarchizacją.

Projekt „S” ochronę i gwarancję praw człowieka wysuwa na czoło wszystkich wartości, jakim ma służyć konstytucja. Bardzo mocno akcentuje prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci jako pierwsze i najważniejsze prawo człowieka. Akcentuje ochronę całej rodziny w polityce społecznej i gospodarczej państwa.

W pozostałych akcentuje się o prawdę prawa dziecka ale nie rodzi-

ny. Tak jakby można było sprawy dziecka wyizolować z problemów rodziny. Nie mówi się również o prawach rodziny tylko o ochronie rodziny.

W zakresie wolności zrzeszania się, gwarantowanej we wszystkich projektach, tylko w projekcie „S” zakazuje się działania partii i stowarzyszeń o programach totalitarnych, w tym nazistowskich i komunistycznych.

Oczywiste są gwarancje w projekcie „S” prawa do pracy, godziwego wynagrodzenia, ochrony stosunku pracy. Gwarantuje się również prawo do opieki zdrowotnej oraz budowę sprawnego systemu ubezpieczeń społecznych.

Projekt prezydencki ze swoją kartą praw człowieka ma intencje zgodne z projektem związkowym. Mankamentem jest niejasny status prawny tego dodatku do konstytucji.

Stosunki państwo – Kościół oraz wolność sumienia i wyznania

Zgodnie z projektem „S” państwo gwarantuje autonomię i niezależność kościołów i wspólnot z nimi dla osiągnięcia wspólnego dobra.

W projektach: prezydenckim – gwarantuje się wzajemną autonomię państwa i kościoła, UW – rozdział kościoła od państwa, a SLD – państwo świeckie i tolerancję.

Wolność sumienia i wyznania gwarantują wszystkie projekty, ale tylko projekt NSZZ „S” daje konstytucyjną gwarancję prawa do nauczania religii zgodnie z wolą rodziców.

Przepisy wprowadzające

Projekt „S” jako jedyny gwarantuje:

- 1) reprivatyzację,
- 2) powszechne uwłaszczenie,
- 3) przywrócenie obywatelstwa utraconego po wojnie pod rządami państwa PRL,
- 4) weryfikację sędziów,
- 5) otwarcie archiwów tajnych służb PRL,
- 6) weryfikację umów międzynarodowych zawartych przez PRL,
- 7) gwarancje prawne istnienia nowych instytucji ustrojowych, takich jak Komisja Trójstronna, sędziowie śledczy i kasacyjni.

Opracowanie przygotował zespół doradców i ekspertów:

Dr Barbara Kasińska, Dr Michał Kasiński, Andrzej Woźnicki
Łódź, dnia 4.07.94 r.

Opozycja...

cd. ze str. 7

socjologów nazwane zostało „demokratą”. W tym przypadku trwałe cechy PRL-u wmontowane zostają w rzeczywistość gospodarczo-polityczną Rzeczypospolitej.

W pierwszym z wymienionych przypadków zakłada się, iż przyszłość reformy zależy przede wszystkim od przedsiębiorczych jednostek i małych grup, nie zaś od organizacji, które wciąż funkcjonują w ramach instytucjonalnych „starych reguł gry”. Polityka może stanowić efektywny mechanizm przyspieszenia zmiany modernizacyjnej. W drugim przypadku wycofanie się ludzi z uczestnictwa w sferze polityki wyjaśnia się determinacjami warunków życia i zerwaniem więzi zaufania do elit – 87% badanych w sondażu czerwcowym uznało, że większość polityków dba tylko o swoją karierę.

Ostatnio coraz częściej mówi się o popełnieniu błędu zapomnienia. Dziś, gdy około 50% Polaków (jak pokazują najnowsze sondaże) z nostalgią przywołuje okres PRL-u i gdy mamy do czynienia z wyraźną ofensywą w kierunku monopolizacji politycznej dominujących sił w ekipie rządzącej, zaczyna doceniać się powrót do nauk historii.

Nie ulega podważeniu, że spuszczenie zasłony na przeszłość to nie tylko sprawa interpretacji rzeczywistości, lecz także kamuflowania istotnych interesów. Ugrupowanie postkomunistyczne jest oczywiście zainteresowane tak rozumianą „grubą kreską”, która uniemożliwia rozliczenie agenturalnej i totalitarnej praktyki PRL-u. Pozwala ona zarazem zachować przywileje i wpływy odziedziczone po tamtej rzeczywistości.

Niestety, także rządzące uprzednio elity postsolidarnościowe

uznały przeszłość za balast w drodze do Europy i okazję do ewentualnego podsycaenia „polskiego piekła”. Założenie, że elity postkomunistyczne dokonają wewnętrznej transformacji bądź ulegną zmarginalizowaniu, nie sprawdziło się, bo było niezgodne z logiką natury ugrupowania, dla którego władza była zawsze najważniejszą wartością. Kredyt zaufania do elit postsolidarnościowych wyczerpał się nie tylko wskutek wojny na górze, lecz także alienacji rządzących, którym wydawało się, że mają nieodwracalny mandat społeczny. Można mieć zatem wiele do nich zastrzeżeń – o zaniedbanie edukacji społeczeństwa, negatywną rolę wzorotwórczą, a zwłaszcza nieuporządkowanie sfery prawa, co w pewnym sensie uczyniło w świadomości ludzi pojęcie państwa prawnego jego zaprzeczeniem.

Paradoksalnie więc dwa zwalczające się ugrupowania, każde ze względu na inne przesłanki, połączyła praktyka, która przez społeczeństwo odczytana została w kategoriach zacierania różnic między nimi oraz we wspólnej im tendencji do wyzbywania się tożsamości narodowej ukształtowanej historycznie na rzecz bliżej nie określonej tożsamości globalistycznej. W ten sposób znaczna część opozycji solidarnościowej utraciła, niejako na własne życzenie, tożsamość. W jej miejsce powstała próżnia zapełniona przez konkurenta do władzy politycznej. Można zauważyć, że im bardziej ogólnikowa filozofia była propagowana jako ideowa podbudowa dla zmiany, tym siły starego porządku bardziej elastycznie adaptowały się do niej, zwłaszcza w sferze języka na użytek publiczny, nie rezygnując jednocześnie z idealizowania PRL-u. Dobrze znane są i upowszechnione m.in. za sprawą socjologów pojęcia pozornego działania czy nowomowy, charakterystyczne dla realnego socjalizmu. Wszak odbywały się wybory i funkcjonował Sejm a w gazetach rozpisywano się o demokracji i postępie gospodarczym.

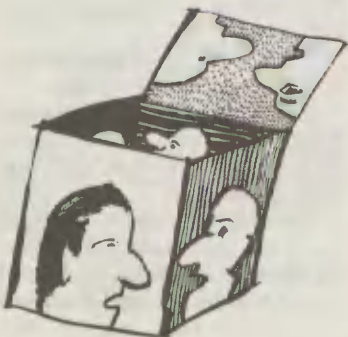
Dyskusja stanowi niezbywalny instrument demokratycznego ładu, jak również przewagi rozumu nad emocjami i uprzedzeniami. Istota problemu leży jednak w tym, czy deklaracja obejmuje również trudne tematy dla podejmujących ją podmiotów. W odniesieniu do przeszłości, o

czym tu mowa, czy stanowi rzeczywistą wolę do wyświetlenia prawdy, czy też jedynie jej pozór. Tylko w pierwszym przypadku może być ona środkiem do osiągnięcia konsensusu, w innym zaś swoistą taktyką, np. przypisywanie partnerowi intencji odwetu.

Inny paradoks polega na tym, że formacja postkomunistyczna, jak się okazuje, skutecznie rywalizuje z „Solidarnością” w walce o rolę aktora społecznego kojarzonego z obrońcą ludzi pracy, a nawet ruchem „czystych rąk”. Dokonana manipulacja na świadomości społecznej, sprowadzając problemy współczesnej Polski do walki między obozami a instytucjami „zacofania” i „postępu”, bardzo ułatwiała umiejscowienie i zetykietowanie Związku jako siły antyreformatorskiej. To też spowodowało, że osłonność ideowa „Solidarności” została mocno osłabiona czy wręcz zastąpiona oczekiwaniami pod adresem ugrupowań, nieobecnych przez kilka lat na scenie politycznej, co postawiło je w luksusowej pozycji obserwatora nie podejmującego odpowiedzialności za decyzje w najtrudniejszym okresie transformacji systemowej.

Niezależnie od uwag krytycznych wobec omawianego tu pierwszego z wymienionych schematów poznawczych, nie można nie zauważyć, że reforma pozostaje w ścisłym związku z przekształceniami własnościowymi i ich efektywnością testowaną w realiach rynkowych współczesnego świata. Bazowanie związku zawodowego „Solidarność” na rewindykacjach, a także na silnych branżach zdolnych do wymuszania protestów społecznych, może grozić spychaniem go w koleiny klasowego związku, a zatem upodobnienia go do OPZZ, co nie oznaczałoby oczywiście rezygnacji z programów społecznych. Uwolnienie się od stereotypu umiejscawiającego Związek w obrębie sił inercji wymaga od jego władz programu proreformatorskiego zbieżnego z regułami obowiązującymi we współczesnej grze rynkowej. Dopiero taka perspektywa stwarza płaszczyznę spotkania dla pielęgnowania tożsamości świadomych swej przeszłości obywateli, z włączeniem ich w nurt wymagań modernizacyjnych gospodarki.

prof. Marek LATOSZEK
(Politechnika Gdańska)



Fundacja Gospodarcza „Solidarności”

Inkubator

Fundację Gospodarczą „Solidarności” powołano w 1990 roku. Fundacja jest zarejestrowana w sądzie rejestrowym w Warszawie. Jedynym jej fundatorem jest Związek. W 1990 roku należała do nielicznych organizacji pozarządowych, stawiła sobie za cel promowanie przedsiębiorczości jako jednego ze sposobów walki z bezrobociem. Miała bujny początek, przeżywała głęboką zapaść, po połączeniu z działem szkoleń Komisji Krajowej – być może – nadejdą dla niej lepsze czasy i znowu będzie nazywana inkubatorem przedsiębiorczości. Od listopada ub. roku jej dyrektorem jest Roman Schefke.

Od samego początku korzystała z pomocy

amerykańskich sponsorów,

przede wszystkim – amerykańskiej Organizacji na rzecz Rozwoju Międzynarodowego AID oraz z dotacji Departamentu Pracy USA. Pieniądze otrzymane z AID posłużyły do powołania trzech instytutów promocji przedsiębiorczości: w Poznaniu, Rzeszowie i Białymstoku, które zdobyły bardzo dobrą pozycję wśród firm zajmujących się szkoleniami. Odbywają się w nich szkolenia dla ludzi pragnących rozpocząć indywidualną działalność gospodarczą oraz dla tych, którzy pracują i pragną zdobyć nowe kwalifikacje. Specjalnością Poznania jest, na przykład, szkolenie pracowników dla banków. W instytutach prowadzone są także nieodpłatnie konsultacje dla osób, które przeszły w nich szkolenie.

Roman Schefke twierdzi, że w Polsce nie ma systemu edukacji dla dorosłych. Nie wiedzą oni, jak korzystać ze szkoleń. Dlatego na prasowe anonsy o organizowaniu szkoleń zawodowych w Gdańsku był bardzo mały oddźwięk. Za to wielkim powodzeniem cieszą się kursy komputerowe.

W ramach programu realizowanego wspólnie z amerykańskim Departamentem Pracy w Fundacji szkoleni są

trenerzy przedsiębiorczości,

czyli ludzie, którzy będą szkolić innych. Przygotowano już 120 specjalistów, którzy do tej pory zdążyli przeszkolić ponad 5 tys. osób. Nie-

stety, skuteczność szkoleń jest znikoma. Według badań przeprowadzonych przez samą Fundację wynika, że zaledwie 189 osób założyło własne firmy. Jednym z powodów jest to, że ukończenie kursów, oprócz wiedzy teoretycznej, nie dawało żadnych atutów przy ubieganiu się o kredyt lub inną pomoc. Dopiero od wiosny tego roku trwają starania, aby w większych miastach Polski powstały

Kluby Przedsiębiorczości

– do dziś powołano ich już 13. Są tworzone na wzór amerykański, to jakby spółdzielnie dla ludzi prowadzących prywatną działalność gospodarczą. Kluby mają łączyć rozproszoną, małą prywatną inicjatywę, by w ten sposób obronić się przed rekinami rynku i bezduszną administracją. Tu ma nastąpić wymiana doświadczeń, pomysłów i tu ludzie mogą skorzystać z samopomocy. Samopomocy(?) – tak, gdyż członkowie klubów płacą składki członkowskie i jeżeli ktoś z nich będzie potrzebował pomocy, to rada klubu może mu udzielić kredytu. Dla tych klubów są przygotowywani trenerzy przedsiębiorczości, którzy będą prowadzili szkolenia na konkretne zamówienia członków klubu.

Jednym z głównych zadań solidarnościowego inkubatora jest szkolenie działaczy i ekspertów związkowych. Przede wszystkim, przeszkolono pracowników Biur Konsultacyjno-Negocjacyjnych – tzw. eksperta ekonomi. W marcu bieżącego roku w Gdańsku przeprowadzone zostało przez Belgów szkolenie ekonomiczne dla wybranych instruktorów związkowych, którego trzonem była

gra w przedsiębiorstwo.

Po otrzymaniu niedawno praw autorskich do posługiwania się grą w Polsce, Fundacja zamierza promować ją w całym kraju. Ma być stosowana przy szkoleniu związkowców a także młodzieży w szkołach. Jest to gra planszowa, z takimi elementami jak: pieniądze, udziały, maszyny, robotnicy, surowce i in. Można ją zaprogramować dla różnego rodzaju przedsiębiorstw – zależy to od samych graczy i prowadzących szkolenie. **W czasie gry uczy się podstawowej zasady, że nie produkcja jest najważniejsza, lecz ile można sprzedać produktu wytworzonego w przedsiębiorstwie.**

Fundacja wspólnie z amerykańskimi specjalistami opracowała bardzo ciekawy program

„Pracujemy dla siebie”

przygotowujący młodzież szkół ponadpodstawowych do pracy na własny rachunek. **W programie zawarto minimum wiedzy, jaka jest potrzebna do zorientowania się, co to jest własna firma i jak ją samemu założyć.** Podczas 50-godzinnego programu młodzież może poznać abecadło przedsiębiorczości. W minionym roku szkolnym eksperymentalnie wprowadzono go do niektórych szkół województwa gdańskiego i we Wrocławiu. Został przez uczniów bardzo dobrze przyjęty, otrzymał także pozytywne oceny ekspertów. Projekt czeka obecnie w Fundacji Know How na akceptację i dofinansowanie. Także Ministerstwo Edukacji jest zainteresowane tym programem. W Fundacji najbardziej liczą na Polską Agencję Rozwoju Regionalnego, pomagającą sześcioletniemu województwom najbardziej zagrożonych bezrobociem strukturalnym. W przypadku akceptacji planów Fundacji, w ciągu najbliższego roku szkolnego trzeba będzie przygotować ok. 1500 nauczycieli do prowadzenia zajęć w szkołach. Jeżeli się powiedzie, w przyszłym roku młodzież będzie mogła w szkole poznawać tajniki przedsiębiorczości. Natomiast jak zarobić pierwszy milion można już dziś samemu nauczyć się z książki *Pracuję dla siebie*. Z czystym sumieniem radzę wszystkim rodzicom kupić ją w prezencie swoim dzieciom.

Leszek BIERNACKI

Po wyborach samorządowych

Wybraliśmy radnych na drugą kadencję samorządu terytorialnego na lata 1994-98. Doświadczenie ostatnich kilku lat młodej polskiej demokracji uczy, iż kadencja władz lokalnych jest najbardziej pewna i stabilna. Może dlatego, że w gminach nie ma czasu na tzw. wielką politykę.

W kraju

Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej przedstawia obraz wyborów samorządowych w całym kraju. W gminach wiejskich oraz w małych i średnich miastach (do 40 tys. mieszkańców) odbywały się wybory bezpośrednie – głosowanie na konkretnych kandydatów. W dużych miastach i wielkich aglomeracjach odbyły się wybory proporcjonalne – głosowanie na listy kandydatów. Wybory przeprowadzono do 2468 rad gmin. O jeden mandat radnego ubiegało się ok. 3,5 kandydata. Wybrano 51 919 radnych (89% wyłoniono w wyborach bezpośrednich). Frekwencja wyborcza w skali kraju wyniosła zaledwie 33,78%. Znamienne jest, że tam, gdzie głosowano na nazwiska kandydatów, frekwencja wyborcza była o blisko 10% wyższa.

U nas

W naszym województwie wybory przeprowadzono do 63 rad gmin. Uprawnionych do głosowania było 1 030 064 obywateli – z tej liczby 75% mieszkańców miast. Wybrano 1362 radnych, a frekwencja wyniosła 35,8%. Z wybo-

rów większościowych pochodzi 82% radnych (1120). 242 radnych z Trójmiasta, Tczewa, Starogardu Gd. i Wejherowa wybrano w wyborach większościowych (w 6 największych miastach mieszka aż 63% ludności województwa). Frekwencja w gminach wiejskich i miastach do 40 tys. mieszkańców wyniosła blisko 43%.

Najniższą frekwencję odnotowano w Tczewie – 28,09% i Gdańsku – 30,31%. Znamienne jest, że w obu tych miastach miały miejsce silne i głośnie konflikty personalne na tle prezydentów i zarządów miast. Znalazło to wyraz w głębszym niż gdzie indziej stanie apatii i obojętności wyborczej. W 13 gminach zarejestrowano frekwencję wyborczą przekraczającą 50%. Najwięcej obywatele głosowało w pięciu miejscowościach: Sulęcyno – 65,9%, Dziemiany – 65,1%, Czarna Woda – 58,1%, Skórcz – 56,9% i Kościerzyna gm. wiejska – 55,4%.

Gminy naszego województwa wybrały 83 delegatów na Sejmik Samorządowy (przypomnijmy, że ma on charakter doradczo-opiniotwórczy). Z tej liczby 15 delegatów reprezentuje Trójmiasto.

„Solidarność” a wybory

W minionym półroczu problematyka samorządów terytorialnych kilkakrotnie była podnoszona na posiedzeniach Zarządu Regionu. Także na różnych spotkaniach związkowych konsultowano sprawę uczestnictwa i zaangażowania w wybory do rad gmin. ZR był współorganizatorem dwóch konferencji samorządowo-związkowych. Ich efektem jest m.in. (gotowy do negocjacji i podpisania) projekt Porozumienia pomiędzy Zarządkiem Regionu Gdańskiego

NSZZ „S” a Samorządem Terytorialnym.

Zainteresowanie związkowców działalnością samorządów lokalnych było przedmiotem profesjonalnych badań przeprowadzonych przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych. W marcowej deklaracji ZR stwierdzono, że idea samorządności stanowi podstawę państwa demokratycznego i społeczeństwa obywatelskiego. Poza działalnością edukacyjną i informacyjną w prasie, ZR udzielił wsparcia bliskim sobie kandydatom i komitetom wyborczym. Dwóch kandydujących członków ZR uzyskało mandaty radnych. W Trójmieście radnymi zostali członkowie „S” kandydujący z koalicji Zjednoczenie dla Ziemi Gdańskiej i z list Porozumienia Samorządność – Unia Wolności. Terenowe struktury „S” wprowadziły swoich przedstawicieli do rad gmin w większych miastach województwa. W Tczewie największy sukces odniosła koalicja „Gryf” z oficjalnym udziałem „S” – zdobyła 52% miejsc w radzie. Na oddzielne uznanie zasługuje praca i zaangażowanie Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania, która wprowadziła swoich przedstawicieli do kilku rad miejskich – najczęściej w Gdyni. Można też mieć nadzieję, że członkowie „S” zasiądą we władzach Sejmiku Samorządowego.

Gdański Region „S” może mówić o pewnym sukcesie w wyborach samorządowych. Zdały egzamin konsultacje przeprowadzone u podstaw struktur związkowych. W naszym województwie zarysowały się całkiem dobre i perspektywiczne podstawy współpracy samorządowo-związkowej. Z pewnością dobrze służyć temu będzie wypracowywany program regionalny Związku.

Parlament wasz - samorządy nasze

Fakt, że blisko 2/3 uprawnionych do głosowania obywateli nie wzięło udziału w wyborach, jest groźnym sygnałem dla polskiej demokracji. Jest to kolejne ostre ostrzeżenie dla partii politycznych i elit samorządowych, a także dla członków i gremiów kierowniczych „S”.

Wybory samorządowe pokazały, że obecny Sejm nie jest w pełni reprezentatywny. Dowiodły, jak trafnie zauważył Jacek Rybicki, że ordynacja wyborcza do Sejmu zafalszowała rzeczywisty obraz poparcia społeczeństwa. Bliskie rzeczywistości powyborczej jest hasło „parlament wasz – samorządy nasze”. W większości rad gmin Polski ugrupowania polityczne centrowe i prawicowe uzyskały większość mandatów. Jedyne o umiarkowanym sukcesie, ale nie o zwycięstwie, może mówić SLD. Wbrew głośnym i częstym zapowiedziom, zwycięstwa wyborczego nie odniosło PSL, chociaż prawie utrzymało swój stan wpływów. Generalnie jednak w więk-

szości gmin – oprócz dużych miast – sukces wyborczy odnieśli indywidualni i niezależni kandydaci. Słabe i bardzo ograniczone poparcie wyborców uzyskali kandydaci na radnych z list Unii Pracy, KPN i BBWR. Można stwierdzić, że zarysowuje się nowa mapa polityczna, a rządząca koalicja zapłaciła za wyraźny kurs polityki antysamorządowej.

19 czerwca br. unaoczniał, iż samorząd lokalny nadal i zbyt często utożsamiany jest z władzą i nie-lubianym „urzędem”. Na frekwencji wyborczej zaważył nawyk do obwiniania władz lokalnych za wszystkie kłopoty i bolączki społeczno-gospodarcze. Świadomość prosamorządowa nie wyszła poza kręgi osób bezpośrednio zainteresowanych. Potrzeba wielu lat, aby przygotować i przekonać społeczeństwo, że w jego żywotnym interesie leży współuczestnictwo i współdecydowanie o sobie. Radni i elity samorządowe będą musieli ciężką, wytrwałą i skuteczniejszą pracą zasłużyć na wiarygodność, poparcie i zaufanie społeczne.

Jan KULAS

Nie jest dobre dla rozwijania samorządności lokalnej, że niejednokrotnie przeważało – przy konstruowaniu zarządów i przy wyborach prezydentów miast – kunktatorstwo polityczne, że nie próbowano wybrać ludzi spoza kręgów polityki, ale za to dobrych zarządców i organizatorów. Przez ostatnie 5 lat mieliśmy przecież tak wiele przykładów na to, że politycy powinni trzymać się jak najdalej od samorządności – im zawsze chodzi o karierę i władzę, rzadko o służbę społeczeństwu. Widać to także po zmianach zachodzących w partiach – dzielą się, łączą, obrażają... Widać też po politykach zmieniających sojusze i kolory. Przed wyborami, gdy powstawały koalicje, można było jeszcze mieć nadzieję, że „dobro wspólne” przeważa nad partyjnymi ambicjami i urazami. Tak się nie stało: tu się obraża prawica, tam lewica, gdzie indziej „wolnościowe” centrum, są też jeszcze konflikty wewnątrz koalicji i samych partii – wszyscy chcą mieć przewagę w obsadzaniu ważnych stanowisk w radach. Zobaczymy, co będzie dalej, jak się ułoży praca rozpolitykowanych, często niedoświadczonych władz gminnych (oprócz Sopotu i Gdyni). Nadchodząca kampania prezydencka może zjednoczyć ale i rozbić zawiązane koalicje, może rozpolitykować radnych... A wydawało się, że samorządność lokalna to sprawy praktyczne i konkretne, ludzkie problemy i kłopoty, czyli sprawy apolityczne.

Najgroźniejsze zjawisko na przyszłość to nie tylko niska frekwencja, ale w zasadzie bojkot wyborów przez ludzi młodych. Głosować poszli ludzie dojrzały i w średnim wieku, młodzi siedzieli w domu. Czyżby demokracja i samorządność nie stwarzały szansy młodym, czyżby tak obrzydła im polityka? Może odpowiedzią na te pytania jest brak przykładów postaw i autorytetów odpowiadających młodemu pokoleniu. Bo i kogo z aktywnych dziś polityków mają oni naśladować?

Leszek BIERNACKI

Hasło: Kazachstan

Los Polaków zamieszkałych w Kazachstanie był tematem czerwcowej konferencji w siedzibie „S”. Wśród organizatorów byli przedstawiciele związków, stowarzyszeń, fundacji i towarzystw patriotycznych działających na rzecz Polaków znajdujących się poza granicami kraju, zwłaszcza na Wschodzie.

Ponad pół miliona zesańców wróciło do Polski po wojnie. W Kazachstanie mieszka obecnie około 100 tysięcy rodaków, większość z nich nie mówi po polsku – uległa zrusyfikowaniu. Nikt z nich nie posiada polskiego obywatelstwa.

Uczestnicy konferencji opowiedzieli się za powołaniem wspólnej organizacji, która będzie domagać się praw dla Polaków z Kazachstanu, możliwości kontaktu z Ojczyzną bądź prawa powrotu dla tych, którzy wyrażą taką chęć.

„Każdy, kto czuje się Polakiem ma prawo do polskiego paszportu i musi mieć możliwość powrotu do Ojczyzny” – czytamy w deklaracji uzgodnionej podczas spotkania.

Uczestnicy powołali **Porozumienie Organizacji na rzecz Rodaków ze Wschodu – „Kazachstan”**.

Zgodnie z sugestią prowadzącego konferencję **Władysława Dobrowolskiego**, „motorem” Porozumienia mają być Sybiracy, „którzy jeszcze czują w kościach syberyjski mróz” i są dobrze zorientowani, co oznacza zesłanie w głąb „imperium zła”.

W skład organizacji „Kazachstan” wchodzi: Związek Sybiraków, Związek Polskich Kombatantów „S”, Związek Byłych Żołnierzy NSZ,

Związek b. Więźniów Politycznych, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Związek Represjonowanych Górników, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Stowarzyszenie „Godność”, Społeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego, Korporacja Organizacji Samopomocowych „KOS”, Ruch Demokracja Polski, Stronnictwo Demokracji Polskiej.

Siedziby użył Oddział „Wspólnoty Polskiej” w Gdyni, przy ul. 3 Maja 25, tel. 20-84-80.

(mm)

Turniej w Potęgowie

Drugie miejsce dla Olvitu

– W związkach zawodowych na Zachodzie panuje inna atmosfera. Tam ludzie odczuwają autentyczną radość, że mogą coś razem zrobić, spotkać się po pracy, pograć razem w piłkę. My się dopiero tego uczymy – powiedział Jacek Rybicki, gość II Turnieju Piłki Nożnej Zakładów Tuszczowych.

Do ośrodka wypoczynkowego Gdańskich Zakładów Tuszczowych Olvit w Potęgowie przyjechało 6 drużyn piłkarskich, reprezentujących zakłady tuszczowe z Brzegu, Gdańska, Bodaczowa, Kruszwicy, Katowic i Warszawy. Turniej trwał od 23 do 25 czerwca. Na pełnowymiarowym boisku w Lini stanęły naprzeciwko siebie pełne jedynastoosobowe drużyny piłkarskie w koszulkach reklamujących – między innymi – popularne margaryny Bona i Rama. Mecze prowadzili sędziowie z Polskiego Związku Piłki Nożnej.

– Mecz pomiędzy Brzegiem a Gdańskiem był na bardzo wysokim poziomie, na Lechii nie zobaczymy niczego lepszego – skomentował finałowy pojedynek Jacek Rybicki. I nic dziwnego – niektórzy



Zdobywcy drugiego miejsca – drużyna gdańskiego Olvitu fot. Ryszard Kuźma

zawodnicy z drużyny Zakładów Tuszczowych z Brzegu grają w lidze okręgowej.

Mistrzem Polski Zakładów Tuszczowych została drużyna z Brzegu, która w całym turnieju zdobyła 21 bramek, nie tracąc żadnej. Drugie miejsce wywalczył gdański Olvit, a trzecie – drużyna z Bodaczowa.

Zwycięski zespół otrzymał pu-

char ufundowany przez przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Organizatorzy wręczyli także puchary trzem pierwszym drużynom. Nagrody otrzymali również indywidualni zawodnicy: najlepszy bramkarz, najskuteczniejszy strzelec, najmłodszy i najstarszy uczestnik turnieju. Sędziowie przyznali też nagrodę fair play.

Nie obeszło się, niestety, bez kontuzji: zawodnik z Brzegu doznał poważnego złamania nogi i nie mógł wrócić do domu wraz ze swoją drużyną. Koledzy z Gdańska otoczyli go troskliwą opieką w czasie jego pobytu w szpitalu w Lęborku.

Głównym organizatorem turnieju była Komisja Zakładowa ZPT Olvit z Gdańska, której przewodniczący Andrzej Zaremba (były zawodnik Lechii) w czasie ceremonii wręczenia nagród został uhonorowany przez uczestników gromkimi brawami.

– Bez moich współpracowników z Komisji Zakładowej – Bogusławy Klimas, Bożeny Fijałkowskiej i Andrzeja Wilczyńskiego – impreza na pewno nie byłaby tak udana – powiedział Andrzej Zaremba.

Impreza również nie mogłaby się odbyć bez znacznego wsparcia finansowego dyrektora Olvitu Włodzimierza Kwaśniewskiego, który był obecny w Potęgowie w ostatnim dniu turnieju. (mk)

Wokół „Solidarności”

„S” na morzach i oceanach

W 1991 roku duńska stocznia Burmeister & Wain Skibsvaerft w Kopenhadze wybudowała masowiec o nośności 44,252 BRT i długości ponad 28 metrów. Statek otrzymał imię Solidarność – II Zjazd Związku wyraził zgodę na użycie jego nazwy.

Na wniosek Komisji Zakładowej PZM matką chrzestną statku została senator Alina Pierńkowska. Jak nam powiedziała, Duńczycy potraktowali sprawę nadania nazwy bardzo prestiżowo. O ms. Solidarność mówiły wtedy telewizja, radio i prasa.

Dziś pod banderą PZM statek pływa między portami niemieckimi, holenderskimi i amerykańskimi i bardzo rzadko zawija do Polski. Do tej pory, nie licząc krótkiego remontu, był raz w Gdańsku i raz w Świnoujściu. Obie wizyty spotkały się z żywą reakcją NSZZ „Solidarność”. W Gdańsku statek odwiedziło wiele delegacji komisji zakładowych, przynosząc masę solidarnościowych pamiątek. Także Prezydium Zarządu Regionu „S” spotkało się z kapitanem, a Komisja Krajowa sfinansowała przejazd do Świnoujścia i udostępniła matce chrzestnej samochód.

Alina Pierńkowska powiedziała, że stara się utrzymywać kontakt z załogą i pomagać jej w rozwiązywaniu problemów osobistych. Interesuje się także, jakie stosunki panują na statku. – To już takie moje związkowe skrzywienie – mówi pani Alina. Podkreśla, że składanie kurtuzyjnych wizyt nie interesuje jej.

Komisja Krajowa sfinansowała wydanie folderu reklamowego o ms. Solidarność. Nakład w całości powędrował na pokład statku, by służyć reklamowaniu jednostki w portach i u ewentualnych kontrahentów.

Niestety, z powodu rzadkiej obecności w kraju, statek nie jest obecny w mediach. Wielu z rodaków nie wie nawet o jego istnieniu. Z drugiej strony – dobrze, że jednostka stale zarabia i przynosi spory dochód skarbowi państwa. (jw)

tradycja i profesjonalizm



Władysławowo

Puck

Wejherowo

Sierakowice

Rumia

Gdynia

Sopot

Gdańsk

Żukowo

Kartuzy

Koszwały

Kościerzyna

Tczew

Starogard

Zblewo

Pelplin

Skórcz

Gniew

STACJE BENZYNOWE	24h	94	98	95	98	0	G	M	SO	MS	B	S
324 Gdańsk ul. Dąbrowszczaków	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
76 Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
76A Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
40 Gdańsk ul. Grunwaldzka								●	●			●
286 Sopot ul. Powstańców W-wy		●	●					●				
365 Sopot al. Niepodległości		●	●			●		●				●
78 Gdynia ul. Śląska	●	●	●	●		●		●				●
721 Gdynia ul. Morska	●	●	●	●	●	●		●		●		●
585 Gdynia - Kolibki	●	●	●	●	●	●	●	●				●
1193 Gdynia al. Zwycięstwa		●	●	●		●		●				●
650 Gdynia ul. Wielkopolska	●	●	●	●		●		●			●	●
812 Gniew ul. Kościuszki		●	●	●	●	●		●				●
123 Kartuzy ul. Gdańska		●	●			●		●				●
171 Kartuzy ul. Zamkowa		●	●			●		●				
216 Kościerzyna ul. Woj. Polskiego		●	●	●	●	●		●				
1197 Sierakowice		●				●		●				
916 Skórcz		●	●	●		●		●				●
915 Starogard ul. Mickiewicza	●	●	●	●	●	●		●				●
177 Tczew ul. Solidarności	●	●	●	●		●		●	●			●
1185 Wejherowo-Bolszewo	●	●	●	●	●	●		●				●
1185 Rumia ul. Cejnowy	●	●	●	●	●	●	●	●	●			●
810 Władysławowo		●	●	●	●	●		●				
4 Zblewo		●		●		●		●				
5 Żukowo	●	●	●	●		●		●				●
1187 Koszwały	●	●	●	●	●	●		●			●	●

24h - stacja całodobowa

G - gaz propan-butan do samochodów

M - sklep motoryzacyjny - oleje, akcesoria

SO - stacja obsługi samochodów

MS - myjnia samochodowa

B - bar

S - sklep spożywczy

Dziękujemy

Nasz „Magazyn” od pierwszego numeru zdobył sobie wielu przyjaciół wśród członków Związku. Wiele komisji pospieszyło z pomocą finansową. Wpłaty wahają się od kilkuset tys. zł do kilku milionów, w zależności od liczebności danej komisji, a także od zasobności kasy. Część komisji przekazuje większe sumy jednorazowo, inne dofinansowują „Magazyn” co miesiąc. Za wszystkie wpłaty serdecznie dziękujemy, bez nich nie moglibyśmy wydawać naszego pisma. Poniżej drukujemy listę zakładów, których komisje zasiły nasze konto. Przepraszamy, jeżeli kogoś pominieliśmy.

Bimot
Zakłady Rybne
Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej
SAUR Neptun Gdańsk
ZNTK Gdańsk
Gdańskie Przedś. Robót Drogowych
Zakład Energetyczny
Elmor
Uniwersytet Gdański
Morski Port Handlowy Gdańsk
PWIK Gdynia
ZOZ Kartuzy
ZOZ Gdynia
Hartwig Gdańsk
Hartwig Gdynia
Państw. Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie
Woj. Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych
Instytut Ziemiaka
Stocznia Północna
Radmor
Urząd Morski
Spół. Inwalidów Bałtyk
Fosfory
Elektron
PPKS Wejherowo
Nadleśnictwo Kartuzy
BP PKO w Gdańsku
Centrum Techniki Morskiej
ZNTK Gdańsk
Teatr Miejski w Gdyni
Rejonowy Urząd Poczty Gdynia
Gdańskie Fabryki Mebli
Państwowa Opera Bałtycka
Państwowe Zakłady Zbożowe Starogard
Inco-Veritas Kartuzy
Siarkopol
Cefarm
Państwowe Ratownictwo Okrętowe
PKP WGW Gdynia
Polmo
Zarząd Portu Gdańsk
Zakład Telekomunikacja Polska
Przedś. Robót Czerpalnych i Podwodnych
Orbis SA Hotel Hevelius
Centrala Północnej DOKP
Fabr. Urządzeń Okrętowych w Rumi

Ankieta o nas

W pierwszym numerze „Magazynu” wydrukowaliśmy ankietę, która miała określić stosunek i oczekiwania Czytelników wobec Związku. Niestety, do redakcji wróciło jedynie 240 ankiet. Uniemożliwiło to opracowanie wiarygodnych wyników, a jedynie pozwoliło na snuć hipotez.

Na pierwsze pytanie – dotyczące zainteresowania działalnością Związku prawie wszyscy respondenci odpowiedzieli pozytywnie. Przy czym najbardziej skoncentrowali się na działalności Związku w skali kraju, następnie zakładu pracy, a na końcu Regionu. Czytelnicy ocenili również starania Związku o sprawy istotne dla członków: 40% oceniło je wysoko, 35% że są za słabe, dużo było odpowiedzi „nie wiem” oraz nieliczni stwierdzili, że Związek nie wykazuje się taką działalnością. Najgorzej w tej ocenie wypadł zakład pracy, nieco lepiej Region i Krajówka.

Pytanie następne dotyczyło tego, który szczebel Związku powinien zajmować się danym typem działalności. Oceniono, że Krajówka winna zajmować się organizowaniem funduszu strajkowego, zakład pracy natomiast pomocą socjalną dla członków, dalej poradami prawnymi i informacją. Region, z kolei, powinien podejmować obowiązki pomocy prawnej dla zakładów organizacji związkowych, dalej szkoleniami i pomocą ekonomiczną dla roz-

poczynających działalność gospodarczą.

Problem jak zaradzić bezrobociu okazał się najistotniejszy w odpowiedzi na pytanie „czy powinien zajmować się Związek jako całość?” – podkreśliło ten punkt aż 2/3 respondentów. Na drugim miejscu znalazła się pomoc dla emerytów i rencistów, dalej – zwalczanie afer gospodarczych oraz problem – „jak spowodować bardziej sprawiedliwe traktowanie ludzi”.

Na dość osobiste pytanie o największe problemy przeżywane przez Czytelników w ciągu ostatnich dwóch lat oraz przewidywane na najbliższe dwa lata – respondenci odpowiedzieli „bieda”. Wymieniło ją 40% osób w odniesieniu do przeszłości i aż blisko 60% w stosunku do przyszłości. Na drugim miejscu (15-20%) znalazł się problem pracy i lęku przed bezrobociem.

Sprawą okazjonalną w tym badaniu był temat związany z wyborami samorządowymi. Aż 70% respondentów interesowało się nimi, z czego 145 Czytelników wolałoby głosować na osoby, zaś na listy tylko 27.

W ankiecie respondenci ocenili także pierwszy numer „Magazynu”. 8 Czytelników określiło go jako „kieski”, a 3, że „jest do niczego”. Odpowiedzi, że jest „niezły” było dwa razy więcej od ocen, że „jest taki jak trzeba”. Czytelnicy chcieliby mieć w „Magazynie” więcej konkretnych porad i przykładów radzenia sobie z losem, zwłaszcza w zakresie prawa pracy i przeciwdziałania bezrobociu.

Sprawozdanie Mariusza Muskata
opracował (ms)

Pomóżmy sobie

Otrzymałmy pierwsze zgłoszenia do naszej „indywidualnej sieci wzajemnej pomocy”. Komisja Zakładowa ZPPZT zaoferowała „pomoc merytoryczną w zakresie płac, zasiłków i podatków od dochodów osobistych”. Dysponuje ona również dostępem do egzemplarzy „Dziennika Ustaw”, „Monitora Polskiego” i „Służby Pracowniczej”. Na miłośników książki detektywistycznej w siedzibie KZ czeka 50 egzemplarzy kryminałów. Kontakt: KZ Zakładu Produkcji Pomocniczej Zaplecza Technicznego, 83-032 Pszczółki, ul. Fabryczna 2, tel. (0-58) 82-33-13 w. 52 lub 56.

Czekamy na dalsze zgłoszenia. Pomocą, którą możemy zaoferować innym, mogą być nasze umiejętności: malarskie, stolarskie, elektryczne, mechaniczne, lekarskie, nauczycielskie i wiele, wiele innych. Mogą to być także niepotrzebne przedmioty, które możemy oddać za darmo innym ludziom: np. meble, sprzęt gospodarstwa domowego, ubrania, książki.

Prośby o pomoc lub nawiązanie kontaktu mogą zawierać ofertę rewanżu.

Będziemy publikowali listę ofert. Zapewniamy dyskrecję wszystkim, którzy tego sobie zażyczą – będziemy wówczas pełnić rolę skrzynki kontaktowej.

W Fundacji Gospodarczej NSZZ „S” można nabyć następujące książki:

Ekonomia, D.R. Kamerschen, R.B. McKenzie, C. Nardinelli

Przewodnik studiowania, ćwiczenia, D.W. Copeland

Moje małe przedsiębiorstwo, P. Koryński, M.C. Ashmore, R. Terminello, K.L. Kramer

MMP, przewodnik dla nauczyciela, autorzy j.w.

Poradnik menedżera, R. Ciereszko

Praca z azbestem, tłum. z jęz. szwedzkiego

Ekonomia dla każdego, P. Donaldson, H. Dunning, C. Poloni

Bezpieczeństwo i zdrowie a warunki pracy

Zrozumieć gospodarkę rynkową, A.J. Isachsen, C.B. Hamilton, T. Gylfason

Ekonomiczno-finansowa analiza przedsiębiorstw, K. Hedderwick

Pracuję dla siebie, opracowanie zbiorowe przy współpracy z Durham Universiti Business School z Wlk. Brytanii

ABC związkowości, H. Cambier

Adres Fundacji: 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, tel. 38-44-39, 38-42-65, fax 38-42-19, 31-44-78

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry i administracja	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ, radca prawny	105		310 444 384 274
„Magazyn »Solidarność«”	112,114	31 71 21	384 272
„Radiowa Agencja »Solidarność«”	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Dział Socjalno-Turystyczny	113		384 388
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., śr., czw. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		384 371
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen”	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		384 475 31 76 12
Fundacja Gosp. Emerytów i Rencistów	24a		384 241

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49

Ogłoszenia drobne

HISZPANIA, FRANCJA
– wycieczki
– przewozy – **NIEMCY**
384-477, 474-448, ARDA,
Gdańsk, ul. Wały Piastowskie
24, p. 17

■ Bagażniki samochodowe (typ rynienkowy), wysoka jakość wykonania, bardzo atrakcyjna cena.
Tel. 43-57-52

■ Usługi ślusarsko-narzędziowe (wykonanie form, tłoczników, wykojników) prace na gilotynie, prasach do 100 ton, frezowanie, toczenie, spawanie.
Tel. 53-07-55, 43-57-52

Informujemy: cena naszych ogłoszeń: 3000 zł za słowo. Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji.

Wakacyjne Polaków rozmowy

Jak najlepiej spędzić wakacje? Co zrobić ze sobą, gdy nie masz pieniędzy ani zbyt dużo wolnego czasu, a chciałbyś się zrelaksować? Jak zainwestować w wypoczynek? – radzą rozmówcy Magazynu „Solidarność”.

– **Jestem człowiekiem, który 27 lat nie był na urlopie** – skarży się ksiądz prałat **Henryk Jankowski**. – **Ale za to jestem bardzo mocny w teorii wypoczyniania i w dawaniu dobrych rad innym. Zawsze powtarzam, że dla duszy nie ma wypoczynku, ale ciało musi się zrelaksować.**

Ksiądz prałat twierdzi, że sam najlepiej odpoczywa w ruchu, a jego urlop polega na służbie człowiekowi. Dlatego odwiedza szkoły, obozy i domy dziecka. Zapytany, jak zagospodarowałby pieniądze przeznaczone na wakacje, odparł: – **Na pewno uciekłbym od hałasu i zgiełku, z dala od miasta. Na pewno nie wyrzucałby pieniędzy na siedzenie w zakopconych lokalach i kawiarniach. Może spędziłbym lato w leśniczówce albo w Krynicy Górskiej...**

Aktorka **Ewa Kasprzyk** proponuje zainwestować w wakacje na malowniczych greckich wyspach. Ale, jak nam powiedziała, udany urlop, wbrew pozorom, nie zależy od zasobności portfela. – **Jeśli mam dobry nastrój i wspaniałe towarzystwo, to i tak cudownie odpoczywam.** Jej zdaniem, receptą na tani urlop może być letniskowy domek sąsiadów albo nasłoneczniony taras u koleżanki. Najważniejsze, by stworzyć domownikom choć namiastkę wakacji. W przypadku braku urlopu, Ewa Kasprzyk zaleca trzy żelazne zasady wypoczynku w mieście: zlikwidować telewizor, wypożyczyć kilka dobrych książek i odrobić zaległości towarzyskie. W razie niepogody proponuje wieczorny wypad do kina na najnowszy film z jej udziałem pt. „Komedia małżeńska”.

Ulrich Schubert, szef gdyńskiego wesołego miasteczka Holiday Park zaleca, by po pracy korzystać

ze spacerów bulwarem, jeździć na rowerze albo wyjeżdżać za miasto, spacerować po lesie. Poleca także swoje karuzele. – **Najważniejsze, żeby robić coś przyjemnego i innego niż to, czym zajmujemy się na co dzień** – twierdzi nasz rozmówca – **A gdybym miał kupić pieniądze i dużo czasu, wybrałbym się do Indonezji, bo tam jeszcze nie byłem.**

Piłkarz **Janusz Kupcewicz** namawia do czynnego spędzenia wakacji w mieście. Poleca biegi po plaży, grę w siatkę, kosza i oczywiście... w piłkę nożną. Las, plaża i park – to jego zdaniem najlepsze miejsce na lato. Gdyby miał wybierać wśród ofert zagranicznych wycieczek, zdecydowałby się na wyjazd na Majorkę albo do Hiszpanii. – **Tam można liczyć na pogodę. Są też cudowne korty, baseny, pola golfowe... Pociąga mnie Majorka, bo w Hiszpanii byłem już kilka razy.**

Chiromantka **Benita**, która od trzech lat nie była na wakacjach, powiedziała nam, że w okresie urlopu prawie codziennie zdarza się jej udzielać ludziom porad na temat spędzania wolnego czasu. W jej opinii, niewielu mieszkańców Trójmiasta zdaje sobie sprawę, jak cudownie i skutecznie można wypocząć nie wyjeżdżając za miasto. – **Ze względu na ukształtowanie naszego terenu, szatę roślinną i bliskość morza, szczyty wzgórz morenowych bogate są w pozytywne promieniowanie. Jednym z takich miejsc jest**

Witomino – twierdzi Benita. – **Bardzo pozytywne promieniowanie występuje również na gdyńskim bulwarze i skwerze Kościuszki oraz na skarpie Redłowskiej. Warto tam się wybrać. Można odczuć, jak przychodzi pozytywna energia.**

Benita uwielbia spacerować po lasach okalających trójmiejską obwodnicę. Zdaniem chiromantki, urlop jest po to, by realizować marzenia. – **Najważniejsze to wykorzystać każdy dzień** – radzi. Osobom ze znaczną kwotą przeznaczoną na wypoczynek, Benita poleca odwiedzenie niezwykłych miejsc na ziemi. Zalicza do nich jezioro Bajkał, egipskie piramidy, Alaskę i Puszczę Amazońską.

Zdaniem **Macieja Łyszkiwicza**, autora kompozycji i lidera grupy No Limits, jeśli masz pokazaną gotówkę i sporo wolnego czasu, to najlepiej zrelaksujesz się wydając te pieniądze. Jeżeli natomiast masz urlop, ale musisz oszczędzać, wówczas dobrze jest rozbić namiot na plaży w Gdyni albo w Sopocie, ale – jak mówi Łyszkiwicz – **do tego konieczne są dobre śledzie. Zakładając, że nie masz ani dni wolnych, ani gotówki** – radzi leader No Limits – **odpoczywaj nic nie robiąc w pracy, czyli tak, jak rzecz się dzieje przez cały rok.**

Katarzyna ZAWORSKA



foto. Leszek Błernacki